

m a g a z y n k u l t u r y



# wena

MOŚCICE | TARNÓW | REGION



## Wena Magazyn Kultury

Mościce. Tarnów. Region.

### Wydawca:

Centrum Sztuki Mościce  
ul. Traugutta 1, 33-101 Tarnów  
www.csm.tarnow.pl  
wena@csm.tarnow.pl  
tel. +48 14 633 46 00

### Redakcja:

Maciej Aleksander (red. naczelny)  
Anna Chmura  
Zespół CSM

### Koordynator

#### wydania:

Grzegorz Gawlik

### Grafika, skład:

Joanna Popek-Solak

### Koncepcja wizualna:

Bernadetta Cich

### Marketing:

Maciej Aleksander  
Anna Sikorska-Boryczko  
Piotr Habiński

### Miejsce i data wydania:

Tarnów | październik 2021

Nr 2/2021

### Druk:

Małgorzata Babiarz „Oliwia”

ISSN 2720-1791

Egzemplarz bezpłatny



PAPIER  
EKOLOGICZNY

„Przyszłość mieści się w terażniejszości, więc cieszymy się terażniejszością” - powiedział ks. prof. Michał Heller na podsumowanie rozmowy ze swoim przyjacielem prof. Krzysztofem Zanussim. Rozmowa odbyła się w trzecim dniu Festiwalu Tarnowianie organizowanego przez CSM. Te słowa szczególnie zapadły nam w pamięć, bo przecież wszyscy próbujemy jakoś przewidywać to, co się wydarzy. Może nawet zbyt wiele czasu i energii poświęcamy na to, by po swojemu i nieudolnie prześwietlać przyszłość. A jednak to wydawałoby się proste stwierdzenie „cieszymy się terażniejszością” zdaje się momentami nas przerastać. Bo zaraz pojawia się ten nasz wewnętrzny stwór, który zaczyna zdanie od „ale”...

Od pojawienia się naszej Weny minęło trzy miesiące. I wielokrotnie zastanawialiśmy się: ale co dalej? W jaką stronę? Jesteśmy wdzięczni za wszelkie komentarze, ponieważ to dzięki nim jesteśmy w stanie spojrzeć nieco z dystansu. Nie skupiać się tak bardzo na tym, jak według nas być powinno, a doceniać i zauważać to, jak jest. Dziękujemy za wszystkie Wasze pochwały, krytyczne uwagi, cenne spostrzeżenia. Działamy.

Wiele się wydarzyło i wiele - wbrew temu, co mówią czasami niektórzy zgorzknialcy - ciągle się dzieje. Z działań Centrum Sztuki Mościce: za nami wspomniany już Festiwal Tarnowianie, trwa fantastyczna Scena Otwarta. Sukcesem - jak zawsze - zakończyła się kolejna jubileuszowa edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Komедии Talia 2021 organizowana przez Teatr im. L. Solskiego. W tym numerze piszemy również o fenomenie Kąsnej Dolnej, o malowanym Zalipiu, jubileuszu IV Liceum Ogólnokształcącego, a Krzysztof Borowiec zabiera nas w kolejną podróż do tarnowskiego muzycznego świata sprzed lat. Do naszego zespołu dołączają kolejni zaci felietoniści.

Mamy nadzieję, że Wena będzie Państwu towarzyszyć w najbliższym czasie. Że jesień przyniesie wiele okazji do tego, by „cieszyć się terażniejszością”. Tego Państwu i sobie życzymy.

Zespół Weny

- 2 TRZY SIOSTRY**  
czyli „Śmietanka” story.  
KRZYSZTOF BOROWIEC
- 8 Festiwal TARNOWIANIE**  
Święto ludzi stąd.  
ANNA CHMURA,  
GRZEGORZ GAWLIK
- 14 MOGĘ WYJŚĆ z MOŚCIC**, ale  
mościce nie wyjdą ze mnie
- 16 A w Tarnowie jest inaczej**
- 18 RED GALLERY**  
BOGUSŁAW HYNEK
- 20 NABÓR OTWARTY**  
na ZAJĘCIA w CSM
- 24 ŚWIERCZKOWIACY**  
w Filharmonii
- 25 Czym jest ŹRÓDŁO?**  
DOROTA KUNC
- 28 X Międzynarodowy Festiwal Teatrów Tańca SCENA OTWARTA**  
KAROLINA WÓJS
- 32 ZATAŃCZONE**  
BOGUSŁAW HYNEK
- 34 KINO MILLENNIUM**  
KATARZYNA PISZCZEK
- 36 KINO MOŚCICE**  
**MARCIN WRONA**  
„Do tarnowa przyjadę  
zawsze” ŁUKASZ  
MACIEJEWSKI
- 38 CSM Studio KWIAT**  
**JABŁONI**
- 40 91. Urodziny MOŚCIC**
- 43 Liceum w Mościcach z historii SZKOŁY NIEZWYKŁEJ**  
DR MAREK SMOŁA
- 47 25. TALIA** dobrze się oglądało
- 50 Ważny felieton: PROCESY czy OBSESJE**  
BP ARTUR WAŻNY
- 52 GALERIA WENY: MARCIN BAWIEC**
- 56 CZAS PRZEWYŻSZA PRZESTRZEŃ**  
GRZEGORZ GAWLIK
- 62 Fenomen KAŚNEJ DOLNEJ**
- 64 W WINNICACH DOLINY DUNAJCA I BIAŁEJ: ZA KOTARĄ WINOROŚLI**  
PAWEŁ PISZCZEK
- 66 GRAJĄ JUŻ 60 lat**  
RAFAŁ KUBISZTAŁ
- 68 Zalipiańskie MAŁOWANIE**  
RAFAŁ KUBISZTAŁ
- 72 FELIETON: O KONIECZNOŚCI**  
czytania  
RB

# TRZY SIOSTRY

## CZYLI „ŚMIETANKA” STORY

Krzysztof Borowiec



Najmłodsza - Jana miała niespełna cztery lata, kiedy z siostrami zaczęła śpiewać przed publicznością. Śpiewała pierwszym głosem, najstarsza Krystyna - drugim, Barbara - trzecim. Występy estradowe rozpoczęły w 1951 roku. Wkrótce potem

**PRASA NAZWAŁA JE  
NAJMŁODSZYMI  
ŚPIEWACZKAMI TARNOWA,  
W MIEŚCIE ZACZĘTO MÓWIĆ  
O NICH: ŚMIETANKI.**



Jana Ożgowa niedawno była gościem Festiwalu Tarnowianie i swoimi wspomnieniami ubarwiła spotkanie „Lata swingu i big beatu”. Ta krótka opowieść o jej życiu estradowym, na tych właśnie wspomnieniach została oparta.

Dom Śmietanów, od kiedy Jana pamięta, brzmiał śpiewem i muzyką. Mama – Irena, krakowianka z urodzenia, śpiewała, tato – Jan, grał na gitarze. Gdy siostry zaczęły występy, były dziewczynkami w wieku czterech, pięciu i sześciu lat. Były bardzo podobne do siebie. Zawsze jednako ubrane - były jak trojaczki, które, obdarzone niezwykłym talentem, śpiewały nad wyraz czysto.

W latach wczesnego dzieciństwa siostry mieszkały w Tarnowie przy ulicy Goldhammera, niedaleko Domu Kultury Zakładów Mechanicznych na tarnowskim Mariensztacie. Uczęszczały tam na zajęcia w ognisku muzycznym i bardzo szybko zaczęły je angażować do wszystkich możliwych występów. Równie szybko rozniósł się wieść, że oto pojawiło się



▲ Śmietanki z zespołem Kazimierza Ożgi

muzyczne zjawisko w postaci trzech, znakomicie śpiewających dziewczynek. Bardzo chętnie były oglądane i słuchane. Śpiewały podczas występów... stojąc na krzesłach, bo żaden z mikrofonów nie mógł być obniżony do poziomu ich drobnego wzrostu. Oczywiście nie tylko obiekt „Mechanicznych” stał się miejscem ich występów. Śmietanki śpiewały w tarnowskim teatrze, w kinach Marzenie i Krakus, dawały koncerty we wszystkich domach kultury w Tarnowie – i rychło stały się lokalnymi gwiazdkami.

Śpiewały oczywiście na wszelkich rodzinnych uroczystościach, co nie zawsze było zgodne z ich oczekiwaniami. *Nie miałyśmy nawet czasu na zabawę* - wspomina Jana – *bo kiedy ktoś przyszedł do domu, to zaraz trzeba było śpiewać. Prawdę powiedziawszy nigdy dzieciństwa nie miałam. Ja i siostry nie mogłyśmy się bawić na plan-tach, bo trzeba było ćwiczyć, iść do szkoły muzycznej, potem były próby, wyjazdy, koncerty. Pamiętam, że nie miałam czasu nawet na zabawę moją lalką.*

\*\*\*

Kiedy sława - póki co małych jeszcze siostr - dotarła do Krakowa, przyjechała dziennikarce. Zrobiono dziewczynkom zdjęcie. To zdarzenie utkwiło w pamięci wówczas pięcioletniej Jany, bo posłuży-

ło się techniką fotograficzną z „wybuchającym fleszem”. Zdjęcie stanowiło potem ilustrację artykułu zatytułowanego *Najmłodsze śpiewaczki Tarnowa* - zamieszczonego w „Gazecie Krakowskiej”.

Media zawsze miały swoją siłę, nawet w zgrzebnym PRL-u. Nic zatem dziwnego, że po artykule kariera dziewczynek nabrała rozpędu. *Naszą edukacją wokalnno-muzyczną - mówi Jana - zajęł się pan Sierosławski, który bardzo wzbogacił nasz repertuar i z którym wyjeżdżałyśmy na najróżniejsze konkursy i przeglądy.* Wszystkie ważniejsze miasta Małopolski oklaskiwały trio. Niemal każda sobota i niedziela były wypełnione występami. Na muzycznych przeglądach dziewczynki z reguły wygrywały wszystko, co było możliwe do wygrania. *Choć - jak mówi Jana - dla mnie to nie było ważne. Liczyła się tylko czekolada, stawiane poczęstunki i - przed wszystkim - mnóstwo oranżady.* Zawsze z dziecięcą zachłannością w oczach patrzyła na tę oranżadę, której tyle pełnych butelek zostawało po przyjęciach, a której przecież nie mogła wypić na zapas.

\*\*\*

W Tarnowie siostry zaczęły być doskonale rozpoznawane. Często styszało się na ulicy, jak ludzie mówili do siebie: *patrz Śmietanki idą.*

## KIEDY MIAŁY ODPOWIEDNIO SZEŚĆ, SIEDEM, OSIEM LAT ICH TALENTEM ZAINTERESOWAŁ SIĘ KAZIMIERZ OŻGA

- najważniejszy twórca tarnowskiej sceny muzyczno-kabaretowej tamtych lat. Aby usłyszeć dziewczynki, Ożga specjalnie przyjechał do ich rodzinnego domu. Podczas pierwszej wizyty chciał je koniecznie zarejestrować na taśmie. Zamierzał pojechać do Wrocławia, potem do Warszawy, do profesora Szpilmana, chciał pokazać światu jakie diamenty są w Tarnowie. Z pomocą Szpilmana zamierzał zrealizować płytę dziewcząt. Nagranie magnetofonowe - jak twierdzi Jana - zostało osta-

tecznie dokonane w domu mieszkającego przy ulicy Goldhammera pana Goldberga. Miał on także pianino, na którym można były akompaniować.

\*\*\*

Ożga komponował dla dziewczynek bardzo wiele. Były to nie tylko piosenki i bajki muzyczne, ale także zdecydowanie większe formy. Przygotował z nimi pokazną ilość programów dla polonii. Działo się tak od czasu, kiedy ekipa Polskiego Radia przyjechała z Krakowa, aby nagrać program dla Polaków za granicą. W efekcie audycje stały się niemal cykliczne. W roku emitowano trzy nowe programy. Polonia amerykańska, żywo zainteresowana małymi śpiewaczkami, dopytywała się o nie regularnie. Pewnego dnia radio podało ich adres. Zaczęły przychodzić paczki z prezentami z innego, kolorowego świata. To była wielka radość. Jednak kiedy rodzina przeprowadziła się z Goldhammera na ulicę Lwowską, paczki przestały docierać. Z korespondencji prowadzonej z darczyńcami wynikało, że po prostu były kradzione.

\*\*\*

Nadszedł czas, gdy rodzeństwo stanęło przed komisją w szkole muzycznej.

*Ja w tym czasie brzdąkałam już na fortepianie - mówi Jana. - Pamiętam, że kiedy usłyszałam jak o kilka lat starsza dziewczyna gra u mojej koleżanki Chopina - dostałam fiola. Zdecydowałam, że muszę tak grać. Uczyłam się, choć przychodziło mi to z trudem, bo*



◀ Śmietanki w tarnowskim plenerze



\*\*\*

Po około dwóch latach, kiedy zaczęły stawać się panienkami, rozpoczęła się drugi etap współpracy z Kazimierzem Ożgą. Ten przygotował dla nich nowy i całkiem pokazny materiał muzyczny. Ówczesny dyrektor Domu Kultury Zakładów Azotowych – Jerzy Szawica wyposażył dziewczynki w bilety, tak, aby mogły dojeżdżać na próby, które pod wnikliwym okiem i uchem Ożgi odbywały się kilka razy w tygodniu.

Przynajmniej dwa razy do roku do domu kultury przyjeżdżał z ekipą Michał Bobrowski z Polskiego Radia w Krakowie. Przyjeżdżał, by nagrywać program z udziałem kierowanego przez Ożgę kabaretu „Osesek”. Jednym z obowiązkowych punktów programu był wówczas występ trzech siostr. W tamtych latach dziewczęta zaprezentowały się aż w jedenastu programach telewizyjnych. W Warszawie wystąpiły (na przykład) w części rozrywkowej programu Ireny Dziedzic, „Tele-Echo”. Co prawda śpiewały tam korzystając z playbacków, ale takie były wymogi szefów telewizji, uznających to rozwiązanie za ówczesny szczyt techniki.

\*\*\*

Podczas jednego z comiesięcznych tarnowskich programów, zatytułowanych *Piosenka dla żatogi*, zjawił się Jerzy Kosiński. Bardzo zainteresował się dziewczęcym trio. Po rozmowie z ojcem i prowadzącym panny Kazimierzem Ożgą, zaprosił je do Sopotu na finał Młodych Talentów. Tam śpiewające siostry wystąpiły jako atrakcja. *Na sopockich kortach tenisowych ustawiono estradę – wspomina Jana - Kazimierz grał na fortepianie, Czerwono-Czarni nam akompaniowali.*

Po występie ukazały się bardzo pochlebne recenzje prasowe, zaproponowano im także podpisanie kontraktu.

Odmówiły. Dla Jany ważnym powodem była zbliżająca się matura. Mimo to jednak, kilka razy do roku dziewczynki były zapraszone na występy podczas dużych imprez. Tak było choćby we Wrocławiu. Tam najmłodsza Śmietanówna poznała zauroczonego nią Ryszarda Poznakowskiego, późniejszego męża, który po pewnym czasie porwał trzy siostry do Czerwono Czarnych. Wraz z nimi, jako trio Kefirki wystąpiły na koncercie poprzedzającym legendarny występ zespołu *The Rolling Stones* w warszawskiej Sali Kongresowej, w kwietniu 1967 roku.

\*\*\*

Z występem Micka Jaggera i ferajny Jana ma (między innymi) takie wspomnienia:

*Gdy w miasto poszła wiadomość, że będziemy grać support przed Rolling Stone-sami, to rozdzwoniły się telefony od ludzi z branży. Support grali Czerwono – Czarni, a my, siostry „Kefirki” śpiewaliśmy chórki. Cała masa artystów prosiła o pomoc w dostaniu się na koncert. Każda z nas miała swoją przepustkę – zaświadczenie, które krążyły w kółko. Chyba Niemen na moją przepustkę wszedł. W każdym razie za kulisami nambierato się mnóstwo ludzi i zrobił się tłok. Gdy przyjechali Stonesi, obsługa zaczęła co poniektórych wypraszać. Niektórzy uciekli do naszej garderoby, inni chowali się po kulisach. Potem, gdy zaczęli grać Stonesi, staliśmy przez jakiś czas za kulisami i wtedy nagle, jak grzyby po deszczu, wyrosły tam inne osoby. Był Niemen, Walicki,*

*Korda, Rusowicz, właściwie cały nasz świat muzyczny nagle się tam znalazł.*

Tuż przed koncertem natomiast, miało miejsce inne zdarzenie, które artystka tak wspomina: *Gdy okazało się, że organy Stonesów nie grają, zrobiła się straszna afera. Rysiek Poznakowski ledwo co wrócił wtedy ze Stanów i przywiózł sobie organy, czerwoną Farfisę – takie piszczałki na srebrnych nogach. Prosił Poznakowskiego żeby pożyczylby im te organy, bo inaczej będą musieli odwołać koncert. Rysiek był wtedy taki obcesowy, zaparł się, że nie pożyczycy. Wszyscy staraliśmy się go przekonać, aż w końcu mu powiedziałam:*

**RYSIEK, TO JEST DLA CIEBIE ZNAKOMITA REKLAMA, BO PRZECIEŻ WSZYSTKIE GAZETY NAPISZAŁ, ŻE BRIAN JONES ZAGRAŁ NA TWOICH ORGANACH**

Potem Jana, już pod estradowym pseudonimem Tarnowska, koncertowała z Poznakowskim i Trubadurami, jeszcze później występowała z zespołem Wiatraki. Jej siostry Krystyna i Barbara rozpoczęły udaną karierę estradową w duecie, a potem solo w Czechostowacji, gdzie wyszły za mąż za czeskich artystów. To jednak jest już inna historia.





# FESTIWAL TARNOWIANIE - ŚWIĘTO LUDZI STĄD!



FOT. PRZEMYSŁAW SROKA



CYKL SPOTKAŃ, ROZMÓW I INICJATYW, KTÓRY POŁĄCZYŁ ZE SOBĄ RÓŻNE DYSCYPLINY NAUKOWE, DZIEDZINY SZTUKI, AKTYWNOŚCI I OSOBOWOŚCI. WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM WSZYSTKICH DZIAŁAŃ BYLI LUDZIE. TARNOWIANIE. OSOBY ZWIĄZANE Z TARNOWEM, POCHODZĄCE Z TARNOWA LUB TACY, KTÓRZY WŁAŚNIE TUTAJ ZNALEZLI ODPOWIEDNIĄ DLA SIEBIE PRZESTRZEŃ, PRZYJAZNĄ CZY MIŁOŚĆ. I ZAZNACZYLI SWÓJ ŚLĄD.

W dniach 3-5 IX 2021 r. w Centrum Sztuki Mościce odbyła się pierwsza edycja Festiwalu Tarnowianie.

**W RAMACH FESTIWALU TARNOWSKA PUBLICZNOŚĆ MIAŁA OKAZJĘ OBEJRZEĆ WYBRANE FILMY I WZIĄĆ UDZIAŁ W SPOTKANIACH Z ARTYSTAMI**

Tematem przewodnim spotkań prowadzonych przez Kuratora Filmowego Festiwalu, Łukasza Maciejewskiego, był Tarnów. O związkach z Mościcami i wpływie miejsca na działania artystyczne opowiedział Wilhelm Sasnal (fragmenty tej roz-

szane były tematy związane z fizyką, koncepcjami czasu, a także obecną sytuacją, kondycją świata i człowieka.

Podczas Festiwalu nie zabrakło także miejsca na wspomnienia. W ratuszu (Rynek 1) odbyło się spotkanie poświęcone tarnowskiemu historykowi i działaczowi społecznemu Antoniemu Sypkowi. W tym samym czasie w CSM Krzysztof Borowiec, dziennikarz muzyczny, opowiadał o historii tarnowskiego swingu i big beatu, a jego gośćmi byli: Jana Tarnowska (jedną ze słynnych siostr Śmietanówien) oraz Jan Oźga (brat Kazimierza Oźgi, o którym pisaliśmy w pierwszym numerze Weny).

produktach lokalnych i łączyły w sobie nowoczesne trendy oraz tradycję. Swoje produkty prezentowali także lokalni twórcy: było wino, miody, fantastyczne pieczywo, prawdziwe i zdrowe soki, więc każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Na boisku rozgrywał się pasjonujący mecz towarzyski: KULTURA-MEDIA. Młodzi tarnowianie mogli wziąć udział w Tarnowskim Pikniku Piłkarskim lub spróbować swoich sił na ścianie wspinaczkowej pod okiem mistrza Tomasza Oleksego. W trakcie imprezy można było również obejrzeć występy najmłodszych Świerczkowiaków oraz wychowanków działającego w CSM Ogniska Baletowego.

chała koncertu piosenek Agnieszki Osieckiej pt. „Osiedlowy Klub Samotnych”, za którego reżyserię odpowiadał Dyrektor Festiwalu Grzegorz Gawlik. Na scenie wystąpiło siedmioro wokalistów: Anna Gurgul, Kinga Gurgul, Agata Łabno, Iza Łapa, Piotr Cyz, Sławek Ramian i Jarek Tucki, zatańczyli: Monika Kiwak i Daniel Leżoń. Towarzyszył im zespół w składzie: Rafał Łępa, Jakub Łępa, Jerzy Drobot, Łukasz Tadła, Bartek Rojek. W repertuarze pojawiły się znane i mniej znane teksty najważniejszej polskiej poetki piosenki.

Już w trakcie Festiwalu pojawiały się głosy, co mogliśmy przygotować inaczej. Na



FOT. PRZEMYSŁAW SROKA

mowy możecie Państwo przeczytać na s. 14 tego numeru Weny). Było nam niezmiernie miło gościć młodych aktorów: Kamila Kulę oraz Jakuba Zająca (fragmenty rozmowy na s. 16), którzy opowiedzieli o tym, jak teraz, realizując swoje marzenia zawodowe, wspominają Tarnów. W niedzielę 5 września w Centrum Sztuki Mościce byliśmy świadkami spotkania dwóch wybitnych intelektualistów, których łączy wieloletnia przyjaźń: ks. prof. Michała Hellera oraz prof. Krzysztofa Zanussiego. Podczas rozmowy poru-

Od początku byliśmy przekonani, że Festiwal ma łączyć, więc wiedzieliśmy, że oprócz uczty duchowej, musimy również zadbać o to, co dobre dla ciała. W sobotę na terenach zielonych przyległych do Centrum Sztuki Mościce można było posmakować lokalnych potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich, spróbować specjałów z Fish Trucka, a także śledzić Live Cooking - Paweł Piszczek oraz Krzysztof Chuderski przygotowali dla nas nowoczesne i oryginalne dania, które opierały się na

Niedzielną galę finałową rozpoczęliśmy od wręczenia honorowej statuetki Festiwalu ks. prof. Michałowi Hellerowi. Laudację wygłosił prof. Krzysztof Zanussi. Statuetkę w ręce ks. profesora Hellera przekazały Poseł na Sejm RP Anna Pieczarka, Monika Gubała Dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego oraz Anna Chmura Dyrektor Centrum Sztuki Mościce.

Następnie publiczność licznie zgromadzona w Centrum Sztuki Mościce wystu-

ten moment jesteśmy pewni trzech rzeczy.

Przede wszystkim:

**PIERWSZĄ EDYCJĘ UZNAJEMY ZA UDANĄ!**

Jesteśmy szczęśliwi, że w tym trudnym dla wszystkich czasie udało się zorganizować tak różnorodne święto, udało się połączyć różne światy i zaprosić tarnowską publiczność do udziału w festiwalowych wydarzeniach. Niezmiernie cieszymy się, że tylu znakomitych gości przyjęło nasze





zaproszenie i zaszczytło nas swoją obecnością. Dziękujemy.

Po drugie:

**UWAŻAMY, ŻE BYŁO WARTO!**

Usłyszeliśmy od naszych gości, od uczestników wydarzeń, od Państwa - publiczności - wiele ciepłych słów. Zobaczyliśmy na wielu twarzach wzruszenie i radość. Styszeliśmy proste słowa "dziękuję za ten wieczór" od tych, którzy zadowoleni opuszczali CSM po spotkaniach czy koncertach. Widzieliśmy - zwłaszcza w sobotę - tarnowian, którzy się relaksują, rozmawiają ze sobą. Podziwialiśmy wtedy najmłodszych, którzy nawet po kilku godzinach zabawy nie mieli dosyć aktywności. Zawsze w takich momentach czuliśmy, że było warto! Że tarnowianie zasługują na swoje święto.

I wreszcie:

**ZDECYDOWANIE TO NIE KONIEC!**

Już w trakcie trwania pierwszej edycji Festiwalu rozmawialiśmy o tym, co zaplanujemy na przyszły rok. Mamy nadzieję, że Festiwal Tarnowianie na stałe wpisze się kalendarz i znajdzie swoje miejsce wśród najważniejszych wydarzeń. Że będzie to prawdziwe święto ludzi stąd.

DYREKTOR CSM **ANNA CHMURA**

DYREKTOR FESTIWALU TARNOWIANIE  
**GRZEGORZ GAWLIK**

FOT. PRZEMYSŁAW SROKA



# MOGĘ WYJŚĆ Z MOŚCIC

ALE MOŚCICE NIE  
WYJDĄ ZE MNE

**Łukasz Maciejewski:**

Trudno znaleźć bardziej mościcki film, niż "Huba". Opowiedz, jak powstał, jak narodził się pomysł, żeby właśnie tutaj nakręcić ten film.

**Wilhelm Sasnal:**

Najpierw był pomysł na to, żeby wykorzystać historię osoby, która pracuje na Zakładach Azotowych. W ogóle Zakłady są miejscem, z którym jestem związany też poniekąd rodzinnie. Wychowywałem się w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki. Ona była, mogę tak powiedzieć, organizmem, który nad tym wszystkim dominował. Na dobre i na złe. I też wymyślając z Anką tę historię wiedzieliśmy, że chcemy pokazać historię mężczyzny, który przestaje pracować na zakładach. No i było oczywiste, że to będą Zakłady Azotowe.

Ta przestrzeń Zakładów Azotowych i okolic przedstawionych w filmie to jest twoja przestrzeń "oswojona". Bardzo mocna, ponieważ dokładnie tutaj spędziłeś dzieciństwo i młodość. Ponieważ Festiwal Tarnowianie chce dotykać korzeni, dlatego zapytałem właśnie o - przepraszam za patos, możesz go unieważnić - o te korzenie, o Mościce.

Właśnie to jest coś, czego nie chcę unieważniać. Ja bardzo mocno podkreślam to, że jestem stąd. Jest to miejsce, do którego jestem bardzo przywiązany. I teraz, mieszkając w Krakowie, mam takie bardzo miłe flashbacki. Jest takie coś w miejscu, w którym teraz miesz-

kamy, co mi bardzo przypomina Mościce. I to jest coś, co jest bardzo mocno we mnie. Mam być może do Mościc mojego dzieciństwa dosyć bezkrytyczny stosunek. I mimo tego, że parę razy przenosiliśmy się z rodziną z miejsca na miejsce oraz tego, że tam mieszkamy i właściwie całe nasze życie jest zorientowane wokół Krakowa, to ja mam do tego miasta taki dosyć swobodny stosunek. Nie czuję się chyba tak bardzo krakowianinem, jak mościczanie. I wciąż myślę,

że te Zakłady Azotowe i ten potencjał, jaki one niosą, jeżeli chodzi o warstwę wizualną, to jest dla mnie tak szalenie inspirujące, że ja wiem, że to nie jest coś, co się skończyło w momencie, w którym skończyliśmy kręcić ten film, ale coś, do czego pewnie kiedyś powrócę.

**Powiedziałeś o ważnej sprawie. Kończąc jakiś etap, zakładając rodzinę, wyjeżdżając do innego miasta, bywa i tak, że chcemy odciąć się od jakiegoś miejsca. Albo w wyniku buntu, albo rozczarowania, albo przewrotności, ucieczki "od"... Ale to miejsce, z którego pochodzimy naznacza. Ale co to oznacza dla artysty? Jak naznaczyło ciebie? Czy rzeczywiście Tarnów, Mościce, to jest to podglebie, z którego korzystasz, nawet jeśli jest to nieuświadomione? Czy masz takie podejrzenie, że to właśnie tak jest?**

Nie, wydaje mi się że nie. To znaczy Mościce są dosyć wyjątkowe przez klimat, w jakim się wychowałem. Chodzi mi teraz o rodzinę. Wychowałem się trochę w kulcie dziadka. Moi rodzice przyjechali tutaj przed wojną, do pracy, więc to jest swojego rodzaju mit założycielski, z którego ja skwapliwie korzystam. To była taka wiara w modernizm, że wiele rzeczy jest możliwych. Takie właściwie myślenie pozytywistyczne, wiara w pracę, w postęp. Natomiast wydaje mi się, że

## WILHELM SASNAL

(UR. 29 XII 1972 R. TARNOWIE)

JEDEN NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH  
ARTYSTÓW WSPÓŁCZESNYCH,  
MALARZ, RYSOWNIK,  
TWÓRCA KOMIKSÓW,  
FILMOWIEC.

Tarnów jako miasto, jest taki jak pozostałe statusy społeczne miasta. Tutaj bym akurat tego nie przeceniał. Ciekawe, że wspominałeś o tym buncie.

**JA ZASADZIE NIE CZUŁEM NIGDY  
POTRZEBY, ABY BUNTOWAĆ SIĘ  
PRZECIWKO MOŚCICOM.**

Natomiast mam taką potrzebę właśnie, żeby się buntować przeciwko Tarnowowi, Krakowowi, Warszawie (...). Tak mi się wydaje, że łatwo się buntować, wobec czegoś tak bezbronnego, jak taka enklawa, małe miejsce, jakim są Mościce. Więc nie mam takiej potrzeby. I byłoby to też trochę takie... No, nie... Nigdy nie miałem na szczęście takiej potrzeby, żeby się odcinać. Jest takie powiedzenie, wiem, że ono funkcjonowało za PRLu, jest brutalne i bardzo niepoprawne politycznie: chłop może wyjść ze wsi, ale wieś nie wyjdzie z chłopą. Wydaje mi się, że ja mogę wyjść z Mościc, ale Mościce nie wyjdą ze mnie. No i trochę tak jest.

FRAGMENT ROZMOWY  
ŁUKASZA MACIEJEWSKIEGO  
Z WILHELMEM SASNAŁEM  
PT. "KINO MOŚCICE", KTÓRA  
ODBYŁA SIĘ W DNIU 3 IX 2021 R.  
POD CZAS FESTIWALU  
TARNOWIANIE  
W CENTRUM SZTUKI MOŚCICE.



# A W TARNOWIE JEST INACZEJ

**Lukasz Maciejewski:**

Opowiedzmy o Tarnowie, bo to jest bardzo ważny kontekst tych wszystkich spotkań. Na jakiej podstawie Jakub Zając z Tarnowa zagrał jedną z głównych ról obok Agaty Buzek, Jacka Braciaka, Małgorzaty Zajączkowskiej? Co się stało, że zostałeś aktorem?

**Jakub Zając:**

No i tutaj sięgamy czasów gimnazjum, kiedy to bardzo mi się podobała dziewczyna z kółka teatralnego. Była rok starsza i ja poszedłem na spotkanie tej grupy, żeby się z nią poznać. I dziewczyna była, ja poszedłem dalej i jakoś tak wyładowałem w Łodzi. A co do filmu: sytuacja była taka, że Łukasz Grzegorzek do mnie zadzwonił w ubiegłym roku, żebyśmy się spotkali i spróbowali sobie jedną ze scen. I na tym pierwszym spotkaniu poznaliśmy się z Agatą Buzek, z moim filmowym synkiem Leosiem Grzegorzkiem (...). Jakoś tak zgraliśmy się energetycznie i doszło do realizacji filmu. Wcześniej zdarzały mi się występy recytatorskie, a swoje pierwsze kroki stawiałem na deskach teatru Tuptusie.

**To bardzo znane miejsce Tarnowie. Kuźnia talentów.**

Dokładnie. Więc tam stawiałem pierwsze kroki. No a później, po maturze, nie udało się za pierwszym razem. To znaczy nie dostałem się od razu, dlatego miałem postojowe w Krakowie, w takiej szkole przygotowującej do studiów. Potem była Łódź.

A jeżeli chodzi o sam Tarnów, ja bardzo lubię tutaj wracać do tego miejsca. Jest mi niezwykle bliskie. Staram się bywać jak najczęściej, oczywiście w miarę możliwości, ze względu na zajęcia zawodowe, bo na co dzień mieszkam w Warszawie. Więc tak raz na 3 miesiące jestem. (...)

**A jak wyglądały te pierwsze lata zawodowe? To, co się wydarzyło w ubiegłym roku, dla wielu twoich koleżanek i kolegów, dla ciebie być może również, to bardzo trudny czas, w którym na przykład w teatrze się praktycznie w ogóle nie grało. I co myślisz o swoim zawodzie 3 lata po skończeniu szkoły? Czy już Cię rozczarował, czy zmieniłeś o nim zdanie?**

Zacznę od tego, że niewątpliwie ten ostatni rok był dosyć trudny dla wielu z nas, dla mnie również, chociaż ja akurat nie jestem w teatrze na etacie, tylko pracuję z kamerą. Pozamykano plany filmowe, plany zdjęciowe i jakby tak wszystko się urwało. Wszystko. Ale wydaje mi się, że przetrwalibyśmy to jakoś. Zbudowało nas to, jesteśmy mocniejsi. Co do studiów, ja miałem niebywałe szczęście, że zaraz po pierwszym roku zacząłem pracować. I debiutowałem przy serialu "Belfer" Łukasza Palkowskiego. Później miałem okazję pracować z panem Robertem Glińskim, następnie

FRAGMENT ROZMOWY  
ŁUKASZA MACIEJEWSKIEGO  
Z JAKUBEM ZAJĄCEM PT.  
"KINO MOŚCICE", KTÓRA  
ODBYŁA SIĘ W DNIU 3 IX 2021 R.  
POD CZAS FESTIWALU  
TARNOWIANIE  
W CENTRUM SZTUKI MOŚCICE.

z Jagodą Szalc. Więc sukcesywnie ta droga się jakoś otwiera przede mną i bardzo mnie to cieszy. Nie mogę narzekać na to, że skończyłem szkołę i zrezygnowałem z jakąś taką ścianą braku pracy. Oczywiście, niech tej pracy będzie więcej, i więcej, i więcej. Ale Jestem wdzięczny losowi i ludziom, których spotkałem na swojej drodze zawodowej, rodzicom za to, że mnie w tym wszystkim wspierali i wspierają nadal. Dlatego jestem zadowolony z miejsca, w którym jestem.

**Wróćmy do "Mojego wspaniałego życia". Jest to trzeci film Łukasza Grzegorzka. Z wielu względów wydaje mi się najdojrzalszy. Myślę, że to jest takie małe, ale mocne prywatne kino. W tym sensie, że Łukasz czerpie z własnego życia, własnych emocji. Tutaj wprost wrócił do Nysy, czyli jego miejsca urodzenia. Oglądając ten film, miałam poczucie, że naprawdę jesteście w tej rodzinie filmowej.**

Tak, Łukasz Grzegorzek dba o atmosferę. Ma też ogromne zdolności do doboru obsady. Ja w filmie widzę tę chemię między ludźmi, o której mówisz. To też było świetnie napisane. Siły dodają też ciasne kadry. Więc to jest takie klimatyczne, ciśnie mi się na usta określenie swoje. My też bardzo dużo odbyliśmy prób przed wejściem na plan (...) No więc to była bardzo przyjemna praca. I ja nie ukrywam, byłem też spięty w trakcie realizacji filmu, dlatego że miałem przed sobą wielkich aktorów. Zwłaszcza Jacka Braciaka. Miałem coś takiego, że kątem oka patrzyłem, czy on zaakceptował, czy on mrugnął, że jest w porządku, myślałem "dobra, idziemy dalej". No więc tak było na planie.

## JAKUB ZAJĄC

(UR. 9 VIII 1994 R. W TARNOWIE)  
AKTOR (NAJLEPSZY, BELFER, ZENEK)

Wracam do hasła Festiwalu Tarnowianie. Czy Nysa to jest trochę taki Tarnów, czyli takie miasto, które, jeżeli się stamtąd pochodzi, to gdzieś zostaje na zawsze, ale jest ani duże, ani małe? Bo to trochę tak w tym filmie wygląda: Nysa wydaje mi się jest podobna.

Nie wiem ilu ma mieszkańców. Natomiast Tarnów jest lepszy, najlepszy. Ja mam tutaj taką ekipę ludzi. Jak przyjeżdżam do Tarnowa i wtedy się widujemy, to mamy wrażenie, że widzieliśmy się wczoraj. Możemy pogadać o tym, co robimy zawodowo i prywatnie, o tym, co u nas się dzieje. I tak naprawdę o wszystkim i o niczym. Czasem mam takie poczucie, gdy spotykam się z koleżankami i kolegami z branży, że jak nie rozmawiamy o pracy, to w sumie nie mamy o czym pogadać. A w Tarnowie jest inaczej. To jest fantastyczne uczucie.



# RED GALLERY

**RED Gallery** jest galerią otwartą na działania w obszarze różnorodnych form artystycznych, od klasycznych dziedzin sztuki, jak malarstwo, grafika, rzeźba, czy fotografia, poprzez performanse, instalacje, aż po najnowsze działania w obszarze nowych mediów.

Zapraszamy artystów do prezentowania swoich prac.

Zgłoszenie należy przestać w wersji elektronicznej na adres mailowy:

**b.hynek@csm.tarnow.pl**

z tytułem e-maila:

**RED Gallery**

## „Dziewczyno!”

**Joanna Babuła**, malarka o temperamencie graficzki, urodzona w Tarnowie, gdzie nadal mieszka i działa twórczo. W 2020 roku wyróżniona stypendium artystycznym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach którego zrealizowany został cykl prac „Urywki”. Laureatka II nagrody konkursu Nowy Obraz / Nowe Spojrzenie 2017 organizowanego przez Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, zwyciężczyni konkursu Bryły Platona 2017, nad którym patronat sprawowało ASP we Wrocławiu. W 2016 roku obroniła dyplom na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie w pracowni dr hab. Rafała Borcza (studia podyplomowe). Z wykształcenia również mgr inż. geofizyk środowiska.



## EPIZOD 17

Pojedyncze zdarzenia, które nie mają ze sobą nic wspólnego splatają się w osobie Obserwatora i tylko on jest łączącym je ogniwem. Miejsce, czas, przedmiot każdej kolejnej sytuacji są od siebie niezależne. Przychodzą zupełnie odrębnie. A to z ciepłym podmuchem jesiennego wiatru, a to podczas podróży pociągami, a to z osobliwym słowem zatrzymanym w pamięci na dłużej. Niektóre króciutkie tak, że już następne mrugnięcie ukazuje ich ulotność, inne - wydłużone, fragmentarycznie wpisują się w całość. Epizody - zdarzenia blache dla większości ale nie dla wszystkich. Od sceny do myśli, od myśli do sceny, a dalej przez kształty, kolory, formaty by na końcu znów dotrzeć do zastanowienia często dalece odległego od inspiracji.

- To wszystko złudzenia! Obudź się Dziewczyno!

- Ona nie śpi.

Łagodna, zwiewta bryła jakby z kamienia wyrzeźbiona zdaje się pozostawać w opozycji do ostrych kształtów ubrania. Natężenie kolorowych odcinków dodatkowo wzmocnione geometrycznie potamany konturami tylko fragmentami łagodnieje przechodząc w zafalowane linie. Tło monumentalne, czarne, i ani pół cienia, choćby jednego jasnego promienia wpadającego gdzieś z zewnątrz. Białe plamy światła, rozbiegane po całej postaci nie znajdują uzasadnienia.

- Skąd takie światło? Z jakiego źródła?

- Z jej wnętrza?

# NABÓR OTWARTY NA ZAJĘCIA

W CENTRUM SZTUKI MOŚCICE

## PRACOWNIA PLASTYCZNA

„Sztuka Współczesna”

Zajęcia w grupie wiekowej: 12+ i 18+, prowadzone przez malarkę i ilustratorkę - Joannę Babulę (jedną z jej prac prezentujemy na stronie 19). Warsztaty mają za zadanie zapoznać uczestników z szeroko rozumianą sztuką współczesną poprzez plastyczne zajęcia twórcze.

Zapisy pod numerem:  
+48 14 633 46 11

Zespół Pieśni i Tańca  
"Świerczkowiacy"  
na scenie od 60 lat.  
Zespół pracuje dla popularyzacji  
sztuki ludowej i tradycji polskiej  
zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Wychowankowie zespołu  
to grono blisko tysiąca osób.  
W swym dorobku grupa posiada  
bardzo bogaty repertuar  
kilkudziesięciu suit tanecznych  
i muzycznych z kilkunastu regionów Polski.



## ŚWIERCZKOWIACY

Zespół prowadzi działalność  
edukacyjną skierowaną do dzieci,  
młodzieży i dorosłych.

Archiwizuje i przechowuje materiały  
etnograficzne w muzyce, śpiewie, tańcu  
i strojach ludowych. Prowadzi działania  
na rzecz poprawności i zgodności  
etnograficzno – historycznej  
w prezentowaniu sztuki ludowej regionu  
poprzez badania źródeł, konsultacje  
specjalistyczne, tworzenie programów  
poddanych weryfikacji i ocenie ekspertów.

### Mali Świerczkowiacy:

- Kinga Biel-Dubiel  
dzieci z klas I-III  
kontakt: 608 292 426
- Aneta Krawczyk  
dzieci przedszkolne  
kontakt: 502 511 101
- Beata Hazuka  
klasy V-VIII oraz młodzież licealna  
kontakt: 603 758 370

Ognisko Baletowe powstało 30 lat temu. Ma na celu kształcenie dzieci pod względem tanecznym w stopniu podstawowym oraz przygotowanie do dalszej nauki zawodu - tancerz zawodowy.

W ognisku baletowym jest realizowany program pięciu klas baletowych w oparciu o "Zasady tańca klasycznego" Agrypiny Waganowej.



oferta stała

# OGNISKO BALETOWE

## CELE OGNISKA BALETOWEGO:

- przygotowanie dzieci do nauki lub kontynuacji kształcenia w Państwowych Szkołach Baletowych
- kształcenie dzieci tanecznie (baletowo)
- umuzykalnienie w stopniu podstawowym
- poszerzenie wiedzy o teorii tańca oraz znajomości muzyki klasycznej, w szczególności repertuaru baletowego
- poprawa lub korekta wad postawy
- wyjazdy do renomowanych teatrów na spektakle baletowe
- przygotowanie corocznego koncertu galowego, który ma na celu zaznajomienie uczestników ze sceną i jej prawami, ale również edukację publiczności
- udział w okazjonalnych koncertach na przestrzeni roku szkolnego

Zajęcia prowadzone przez Edytę Korus, kontakt: 696 624 100

oferta stała

# ZAJĘCIA TEATRALNE

Zapraszamy dzieci i młodzież w wieku od 9 lat na wspólną przygodę z teatrem!

Podczas zajęć uczestnicy poznają kulisy pracy scenicznej i teatralnej. Poprzez zabawy, ćwiczenia teatralne i parateatralne wprowadzimy dzieci w świat szeroko pojętej kultury. Uczestnicy będą zaangażowani w działania twórcze na każdym etapie realizacji programu, dzięki czemu rozwiną swój potencjał oraz poczucie sprawczości.

Prowadząca:  
**Monika Wenta**,  
aktorka teatru w Tarnowie,  
autorka scenariusza  
do spektaklu „Jaś i Małgosia”

Zapisy pod numerem:  
+48 14 633 46 11



# Świerczkowiacy w Filharmonii

KINGA BIEL-DUBIEL

Wielkim przeżyciem dla młodych artystów był występ w Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie. Podczas wyjątkowego koncertu pt. „Dzieci dzieciom” publiczność oczarowały dwie najmłodsze grupy ZPiT Mali Świerczkowiacy oraz Kapela Młodzieżowa. Grupa starszych dzieci zaprezentowała tańce przeworskie i sądeckie w choreografii Beaty Hazuki-Skoropad. Grupa młodszych dzieci wystąpiła w towarzystwie Kapeli młodzieżowej w programie pt. „Stańmy wszyscy

w kole” (tańce i przyspiewki z regionu krakowskiego) w choreografii Kingi Biel-Dubiel. Kapela prowadzoną przez Krzysztofa Krawczyka wykonała również polki starokrakowskie.

**Opracowanie muzyczne:** A. Radzik  
**Przygotowanie wokalne:** M. Cichoń  
**Akompaniatorzy:** J. Bardel, K. Judasz  
**Stroje:** A. Bandyk-Jarmuła



**KIM JESTEŚMY?  
DOKĄD ZMIERZAMY?  
JAKIE SĄ NASZE WARTOŚCI?  
NA CZYM TAK NAPRAWDĘ OPIERA SIĘ NASZ ŚWIAT?**

## CZYM JEST ŹRÓDŁO?

DOROTA KUNC

5. gala Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło” i „Małe Źródło” w Centrum Sztuki Mościce za nami. Do dzielnicy Tarnowa stworzonej przez prezydenta Ignacego Mościckiego zjechali znakomici goście, a laureatami zostali poeci z niemal całego kraju. Galę rozdania nagród poprowadził znany aktor filmowy i telewizyjny, miłośnik Leonarda Cohena, prof. Stanisław Górka. Teksty nadane przez twórców oceniało jury w składzie: poeta pochodzący z Borzęcina Józef Baran, dziennikarz, poeta i autor tekstów Adam Ziemianin, aktorka Beata Paluch oraz poetka Jadwiga Malina. Gościem gali był Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski, a patronat honorowy nad konkursem objęła Iwona Gibas – Członek Zarządu Województwa Małopolskiego.

Było rozdanie nagród, recital prof. Stanisława Górki oraz dyskusja na temat kondycji i roli polskiej poezji, jak również roli internetu w propagowaniu tej dziedziny sztuki. *Od czasu pandemii nie tylko nauczyliśmy się, ale i zrozumieliśmy, że można skutecznie wykorzystywać to narzędzie w rozpowszechnianiu poezji. I okazuje się, że zwolenników jest więcej, aniżeli mogliśmy sobie wyobrazić. I choć poezja nie jest pewnie sztuką masową, to dzięki internetowi może docierać do mas. Tak się zresz-*

*ta dzieje – widać to po liczbie odbiorców, choć, rzecz jasna, w internecie jest też sporo śmieci. Trzeba umieć je oddzielić od wartościowych rzeczy – mówi prof. Stanisław Górka. Kocham poezję, bo mam pewnie jakiś defekt, podobnie jak mój kolega Wojtek Siemion, obydwaj mamy ten sam rodzaj defektu, cechy osobniczej, polegającej na miłości do tego rodzaju sztuki. To przyszło i zostało.*

**CZASAMI LUDZIE CZYTAJĄ POEZJĘ  
I PŁACZĄ I JA TEŻ JESTEM  
TAKIM MAZGAJEM**

*Chciałbym, żeby sztuka aktorska, którą reprezentuję, dokonywała poezję pewnego oczyszczenia, wstrząsu dla ludzi. Dzisiaj też się to stało, uczestnicy spotkania bez wątpienia tego doznali. Doznali katharsis, bo po to właśnie jest poezja. Życzylbym sobie, żeby poezja płynęła od serca do serca, od mózgu do mózgu, działała na różne zmysły – uzupełnia.*

W tym roku po raz pierwszy wystartowało tzw. Małe Źródło – nagrodzono także młodych, dobrze rokujących poetów. Przyznano dwa równorzędne wyróżnienia dla Natalii Dygaś i Oliwii Sachy, a za najlepszy zestaw konkursowy uznano prace Dobrochny Koteczek.



Dorośli poeci otrzymali wyróżnienia honorowe nagrodzone publikacją w wydawnictwie pokonkursowym (tomie wierszy). Trzecie miejsce otrzymała Katarzyna Justyna Zychla, drugie Magdalena Cybulska, pierwsze zaś Jan Biela.

Co ciekawe, ten ostatni jest chemikiem zawodowo związanym z ukończonymi studiami. *Jestem inżynierem i niespełnionym humanistą, moje humanistyczne ego nie jest spełnione. Piszę od lat, w wolnych chwilach też rzeźbię. Nie jest prawdą, że poeci chodzą tylko z głowami w chmurach. Są ludźmi z krwi i kości, uprawiają różne zawody. Mają po prostu wysoką wrażliwość. Powiem więcej – poezja to też praca rzemieślnicza przy użyciu słów i ją również w ten sposób traktuję* – mówi Jan Biela.

Jan Biela nie jest poetą z przypadku, on stworzył swój własny świat, jego poezja jest spójna. W 2018 roku otrzymał trzecią nagrodę w tym konkursie, ma poważny i znakomity warsztat poetycki. Dziś Pan Jan spełnił swoje poetyckie ego – mówi inicjator „Źródła”, przewodniczący jury, poeta Józef Baran. *Poezja była, jest i będzie, niemożliwe, żeby nie istniała, bo wiele osób nie potrafi bez niej żyć. Komputer można nauczyć pisać wiersze, lecz nie można go nauczyć indywidualności i czucia, własnego śladu. Tego maszyna nie zrobi, ona nie ma wrażliwości, którą mają nasi poeci, także laureaci naszego ogólnopolskiego konkursu. To naprawdę ważny i prestiżowy konkurs – dodaje.*

#### SPOTKANIE SKOMENTOWAŁ RÓWNIEŻ MARSZAŁEK WITOLD KOZŁÓWSKI:

*Bardzo gratuluje panu Józefowi Baranowi, który jest pomysłodawcą tego wydarzenia, pani dyrektor Centrum Sztuki Mościce i panu dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Borzecinie, za to, że tak sprawnie je realizują. Jeżeli człowiek przeżyje taki wieczór z poezją, to serce rośnie. Po tym okresie pandemii cieszy to, że mamy tylu wspaniałych twórców, którzy uwielbiają ojczystą mowę i starają się za pomocą pięknych słów wyrazić swoje emocje, odczucia, przekonania, wyobrażenia.*

#### ZADOWOLENIA Z ORGANIZACJI 5. EDYCJI WYDARZENIA NIE KRYŁ PIOTR KANIA Z GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W BORZECINIE:

*To dla nas mały jubileusz i powód do dumy. Nie przypuszczałem, że nasze rozmowy z Józefem Baranem zbudują przedsięwzięcie, które nie tylko stanie się marką znaną na mapie ogólnopolskich zmagania literatów, ale przekroczy także granice kraju, bo przecież co roku startują w nim Polacy rozsiani w różnych kątach świata. To wszystko dzięki bardzo dobrej współpracy z Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie. W tym czasie otrzymaliśmy ponad tysiąc zgłoszeń – około pięć tysięcy wierszy. Mamy wspólnie nadzieję, że kolejne edycje „Źródła” pozwolą nam uczynić z tego wydarzenia jeszcze*

*większe święto poezji i jej autorów, a grono zacnych jurorów po raz kolejny będzie miało okazję do stawiania wysokich ocen jego uczestnikom.*

#### GAŁĘ FINAŁOWĄ PODSUMOWAŁA TAKŻE DYREKTOR CENTRUM SZTUKI MOŚCICE ANNA CHMURA:

*Jesteśmy bardzo szczęśliwi z tego spotkania, z całego konkursu, ze współpracy, a przede wszystkim z tego, że Małopolska Nagroda Poetycka cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Myślę, że wszyscy w jakiś sposób tego potrzebujemy, aby się zatrzymać, zastanowić, przeczytać coś, co skłoni nas do refleksji czy wzruszy. Właśnie te wieloznaczności w poezji, o których wspominał pan Józef Baran we wstępie do tegorocznego tomu pokonkursowego, sprawiły, że to nasze „Źródło” jest tak wyjątkowe.*

Organizatorami Małopolskiej Nagrody Poetyckiej „Źródło” są Centrum Sztuki Mościce – Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego oraz Gminny Ośrodek Kultury w Borzecinie. A kolejna edycja – za rok.

#### Po-widoki

Jan Biela

*Nasz ojciec nigdy nie podróżował jedynie od lat wykreślał krawiecką kredą dziesiątki wersji map spodni, płaszczy i marynarek*

*mój starszy brat marzył żeby kiedyś zabrać ojca w podróż i przyobiecał mu pokazać Tatry i Baktyk*

*bratu dobrze się układało pod górę za pierwsze większe pieniądze (podobnie jak kompozytor penderecki) kupił samochód - nie „Mercedesa” ale dwudrzwiową „Syrenę” 102*

*na jedną z pierwszych podróży wybrał dla ojca wprawdzie niedalekie ale jednak już wysokie góry*

*ojciec przed wyjazdem podobno zapytał brata*

*czy stamtąd już będzie widać morze?*

*... po latach kiedy ojciec dotarł do brzegu - zaczął się odpływ pod pełnymi żaglami marzeń stół krawiecki powoli zniknął jak statek za horyzontem*

reklama



BIURO RACHUNKOWE **PROFIT** AGATA KOPEC

PROWADZENIE KSIĘGOWOŚCI:  
 — OSÓB FIZYCZNYCH PROWADZĄCYCH  
 INDYWIDUALNĄ DZIAŁALNOŚĆ  
 GOSPODARCZĄ  
 — SPÓŁEK CYWILNYCH  
 — SPÓŁEK KOMANDYTOWYCH  
 — SPÓŁEK Z OGRANICZONĄ  
 ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ  
 — SPÓŁEK AKCYJNYCH

tel. 668 461 931 | kopec.agata@interia.pl



# X MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRÓW TAŃCA SCENA OTWARTA

5 - 24 PAŹDZIERNIKA 2021 R.  
CENTRUM SZTUKI MOŚCICE  
TARNÓW-MOŚCICE

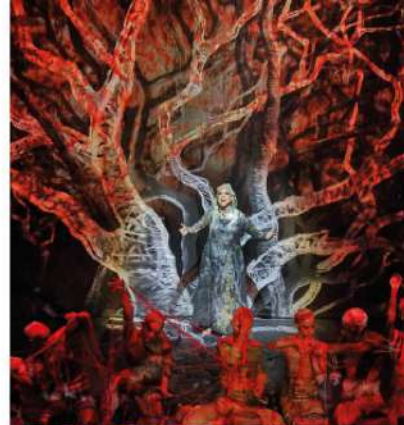
[WWW.SCENAOTWARTA.PL](http://WWW.SCENAOTWARTA.PL)

Karolina Wójs

To festiwal OTWARTY na różne formy wyrazu, różne techniki taneczne, różną wrażliwość i różnego widza. Ta otwartość jest zachętą do spotkania ze sztuką, która jest nam tak bliska, jak bliskie jest nam nasze ciało. Emocje wyrażane za pomocą ekspresji i jego ruchu, to podstawowa forma wyrazu, wspólna dla wszystkich. Festiwal Scena Otwarta to wydarzenia prezentujące przede wszystkim taniec współczesny – najnowsze spektakle, ale także klasyczny balet i taneczne spektakle dla dzieci.

Hasłem jubileuszowej edycji jest Human Story - opowieść o człowieku, który targany jest rozterkami duszy i konsekwencjami etycznych wyborów w momencie próby. To studium natury ludzkiej i tożsamości wyrażone tańcem. To również opowieść o tym, co kształtuje człowieka, konstytuuje jego tożsamość i wartości duchowe.

Festiwal rozpocznie „Notre Dame de Paris – Esmeralda”, klasyczny spektakl baletowy w gwiazdorskiej obsadzie z udziałem wybitnych artystów Royal Lviv Ballet. Choreografię przygotował Victor Szczerbakov - solista Bolshoi Ballet, a historia oparta jest na powieści Wiktora Hugo pt. „Dzwonnik z Notre-Dame”.



Festiwalowa publiczność zobaczy także „Bursztynowe drzewo” w wykonaniu Art Color Ballet – widowisko przygotowane z imponującym rozmachem, łączące taniec, muzykę na żywo, wizualizacje i bodypainting, inspirowane prาดziejami ludów przemierzających Europę.

Dla całych rodzin proponujemy taneczno-muzyczny spektakl „Kopciuszek” w wykonaniu Kieleckiego Teatru Tańca, w którym zobaczymy przede wszystkim taniec jazzowy i neoklasyczny. Specjalnie na potrzeby przedstawienia stworzono barwną scenografię a także blisko 200 kostiumów i fantastycznych nakryć głowy. Wiele z nich to prawdziwe arcydzieła sztuki rękodzielniczej.

Miłośnicy tańca i akrobatyki będą mieli okazję zachwyć się spektaklem „Four Seasons” w wykonaniu Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art. To autorski tytuł opowiadający o życiu kobiety alegorycznie wpisany w najśłynniejsze dzieło Antonio Vivaldiego.

Na zamknięcie proponujemy spektakl „Karty Rossiniego” współczesnego włoskiego choreografa Mauro Bigonzettiego w międzynarodowej obsadzie z udziałem Narodowego Teatru Morawsko-Śląskiego z Czech. Sukces tego tytułu to zasługa imponującego połączenia muzyki Rossiniego i tańca współczesnego najwyższej próby.

Prezentowane spektakle to realizacje wieloosobowe, pochodzące z zawodowych scen, które oparte są nie tylko o profesjonalnych tancerzy i choreografów, ale śmiało wykorzystujące takie teatralne środki wyrazu jak kostium, muzyka czy zaawansowana reżyseria światła. W efekcie powstają widowiska, które zawsze mocno oddziałują na widzów. I to niezależnie od wieku czy doświadczenia odbiorców. Obcowanie ze sztuką tańca współczesnego staje się dostępne i łatwe dla każdego, kto otworzy się na Sztukę.

Po spektaklach zapraszamy na spotkania z artystami.





# ZATAŃCZONE

10 LAT FESTIWALU SCENA OTWARTA

Bogusław Hynek

FOT. ARTUR GAWLE

**TANIEC JEST NAJWZNIÓŚLEJSZĄ, NAJBARDZIEJ  
WZRUSZAJĄCĄ, NAJPIĘKNIEJSZĄ  
ZE WSZYSTKICH SZTUK, BO NIE JEST TYLKO PROSTĄ  
INTERPRETACJĄ CZY WYOBRAŻENIEM ŻYCIA; JEST  
SAMYM ŻYCIEM.**

[HAVELOCK ELLIS]

Jubileuszowa wystawa „Zatańczone” podsumowuje 10 lat festiwalu „Scena Otwarta”. Jest to fotograficzny zapis festiwalowego „życia na scenie”, zatrzymanego w kadrach tamowskich fotografów. Do tworzenia reportażu tego festiwalu w latach 2011-2019, zaprosiliśmy Pawła Topolskiego, Dariusza Zaróda, Artura Gawle Przemysława Srokę. Każdy ze wspomnianych artystów, fotografików o różnej wrażliwości, zgoła inaczej patrzy obiektywnie na tę trudną sztukę jaką jest taniec, inaczej zatrzymuje migawką ruch, ekspresję, nastrój emocje.

Zdjęcia Pawła Topolskiego są nasyconymi kolorami, zatrzymanymi w czasie, kadrami, które wciągają widza w opowieść zmuszając do podążania wyobraźni za tym, co mogło nastąpić dalej.

Dariusz Zaród eksperymentuje ruchem, czasem kolorem. Na jego zdjęciach widzimy często ekspresyjnie rozmyte postacie tancerzy. Dynamiczne fazy „przed” i „po”, wystrzony, skupiony jakby w soczewce moment „teraz”.

Fotografie Artura Gawle są ciemniejsze, ich detale często toną w mroku, ale nastrój operowanie światłem mistrzowskie, niemal jak Carravaglia.

Fotografie Przemysława Sroki są świetnie zakomponowane, idealnie zaobserwowane. Często mamy wrażenie, jakby wiele postaci tworzyło jedną postać w kolejnych fazach ruchu.

Całość wystawy w Centrum Sztuki Mościce to nie tylko niezwykle interesujący zestaw zdjęć tancerzy, spektakli - teatrow z różnych zakątków świata, ale próba uchwycenia jednej najjulośniejszej ze sztuk.

Wystawie towarzyszyć będą także projekcje filmowe reportażu z minio-nych edycji festiwalu oraz wiele zdjęć (przeszło 200) ukazujących „życie festiwalu od kuchni”.

WERNISAŻ WYSTAWY:

**9 PAŹDZIERNIKA 2021 R.**

AUTORZY ZDJĘĆ:

**PAWEŁ TOPOLSKI, DARIUSZ ZARÓD,  
ARTUR GAWLE, PRZEMYSŁAW SROKA**

KURATOR WYSTAWY:

**BOGUSŁAW HYNEK**

ZWIEDZANIĘ Z KURATOREM:

**24 PAŹDZIERNIKA 2021 R.**

WYSTAWA W HOLU CENTRUM SZTUKI MOŚCICE, W DNIACH: 26.09 - 30.10.2021. WSTĘP WOLNY.

# KINO MILLENNIUM

Katarzyna Piszczyk

Jesień to czas ciekawych i długo oczekiwanych premier kinowych. Na ekranie kina Millennium w tym czasie zagości wiele tytułów, które będą umilać naszym widzom długie wieczory i niezbyt przyjemną aurę.

Od 1 października zapraszamy na film **Nie czas umierać**. To prawdopodobnie najważniejsza data w kalendarzu fanów kina akcji. Fabuła „Nie czas umierać” – jubileuszowej odsłony przygód agenta 007 – rozpoczyna się chwilę po zakończeniu „Spectre”. James Bond rezygnuje ze służby i próbuje wieść normalne życie na Jamajce. Gdy jednak jego stary przyjaciel zwraca się do niego o pomoc, a stawką jest życie milionów ludzi, agent wraca do gry. Wedle zapowiedzi to już ostatni film z Danielem Craigiem w roli głównej.

Tydzień później, od 8 października do kina zaprasza Wojciech Smarzowski – twórca niezapomnianych obrazów jak: „Wotyń”, „Drogówka”, „Róża” i „Kler”. Powraca on z najbardziej przełomowym dziełem w swojej karierze! Film **Wesele** to historia miłości tak mocnej, że przekracza granice, nie mieści się w ramach i jest silniejsza od wszelkich barier. Jak mówi sam reżyser, jego najnowszy obraz ma być „opowieścią o manipulowaniu emocjami i ostrzeżeniem przed mową nienawiści”.

15 października na ekranie kina Millennium zadebiutuje film **Gierek**. Jest to historia życia Edwarda Gierka, I sekretarza KC PZPR w latach 1970–1980. W roli głównej zobaczymy Michała Koterskiego oraz Małgorzatę Kożuchowską.

Film **Diuna** wejdzie do kin 22 października. Przeszło pół wieku po premierze kultowej powieści Franka Herberta miłośnicy serii o dwóch zwaśnionych rodach walczących o władzę nad planetą Arrakis i jej cennymi zasobami doczekali się godnej ekranizacji. Po nieudanej adaptacji Davida Lyncha siłą próbuje Denis Villeneuve, odpowiedzialny za sukces takich produkcji, jak „Nowy początek” i „Blade Runner 2049”. Fascynująca historia, świetne efekty specjalne i gwiazdorska obsada, z Timothéem Chalametem, Zendayą i Rebeccą Ferguson na czele – ten film po prostu trzeba obejrzeć!



**Ron usterka** wytwórni 20th Century Studios i Locksmith Animation to historia Barneya, społecznie wycofanego gimnazjalisty i Rona, jego nowego, chodzącego i mówiącego robota, który ma być jego „Najlepszym przyjacielem z pudełka”. Przeważnie awarie Rona, rozgrywane się na tle ery mediów społecznościowych, wprowadzają ich w pełną akcję podróż, w której chłopiec i robot odkryją prawdziwą przyjaźń. Najnowsza animacja Disneya w kinie także od 22 października!

Biografia Kaliny Jędrusik, ikony kina PRL-u, aż prosiła się o pełnometrażowy film. **Bo we mnie jest seks** przybliży historię aktorki, która nie wpisywała się w ówczesny model kobiety. Lubiła prowokować i żyła według własnych zasad. Liczne skandale i kontrowersyjne wypowiedzi sprawiły, że zyskała miano naczelnej skandalistki PRL-u. Tło dla jej historii stanowią losy ówczesnej śmietanki towarzyskiej i atmosfera lat 60. W roli głównej zobaczymy genialną Marię Dębską, a partnerując jej m.in. Krzysztof Zalewski i Leszek Lichota. Zapraszamy od 12 listopada.

Kolejny obraz to opowieść o pieniądzach, intrygach i mrocznych tajemnicach. Filmowa historia rodziny Guccich to jeden z najbardziej wyczekiwanych filmów tego roku. I bez wątpienia najbardziej stylowy. **Dom Gucci** przybliży historię upadku włoskiej dynastii – w tym morderstwa Maurizia, wnuka założyciela słynnego domu mody, które zleciła jego żona, Patrizia Reggiani. W rolach głównych zobaczymy Lady Gagę i Adama Drivera, a za kamerą stanął Ridley Scott. Prawdziwą gratką dla miłośników mody będą stylowe kreacje z archiwów imperium Gucci. To wszystko tylko w kinie Millennium od 26 listopada 2021 roku.

Od 10 grudnia zapraszamy na remake Broadwayowskiego musicalu z 1956 roku – film **West Side Story**. To historia Romea i Julii przeniesiona w amerykańskie realia lat 50. Tony (Ansel Elgort), najlepszy przyjaciel przywódcy gangu Jetsów, zakochuje się w Marii (debiutantka Rachel Zegler), siostrze Bernarda, przywódcy Sharków rywalizujących z Jetsami. Tragedia wisi w powietrzu. Reżyserem remake'u jest Steven Spielberg, autorem zdjęć do filmu jego wieloletni współpracownik – Janusz Kamiński, choreografię przygotował Justin Peck od lat związany z New York City Ballet, a za kostiumy odpowiada Paul Tazewell, który pracował przy disneyowskim „Hamiltonie”. Zapowiada się musical na najwyższym poziomie!

I na koniec roku proponujemy film **Matrix Zmartwychwstanie**. Po 20 latach od premiery pierwszego „Matrixa” kultowa saga wraca na ekrany. *Wiele koncepcji, które Lilly i ja odkryłyśmy 20 lat temu na temat rzeczywistości, jest teraz jeszcze bardziej aktualnych. Bardzo się cieszę, że te postacie wróciły do mojego życia* – mówi reżyserka i scenarzystka oryginalnej trylogii, Lana Wachowski. Twórcy potwierdzili już, że na ekranie ponownie zobaczymy Keanu Reevesa jako Neo i Carrie-Anne Moss w roli Trinity.

**Serdecznie zapraszamy do kina Millennium!**



FELIETON

KINO  
MOŚCICE  
190712

## MARCIN WRONA: „DO TARNOWA PRZYJADĘ ZAWSZE”

ŁUKASZ MACIEJEWSKI

Kiedy pisałem pierwszy felieton dla mościckiego kwartalnika, nie wiedziałem jeszcze, że pismo będzie nazywało się „Wena”. Bardzo mi się ten tytuł podoba. Wena czyli polot, czasami fantazja, kreatywne działanie, jednym słowem wszystko, na czym zależy mi w pracy dla Centrum Sztuki Mościce. Nawet programując kino, wierzę, że uda się pogodzić komercyjne wymogi z ambicjami, wciąż nowymi pomysłami, koncepcjami.

Wena to także artyści, którzy przez lata pojawiali się w Mościcach. To już okazały zestaw nazwisk. Jednemu z nich chciałbym poświęcić niniejszy felieton. Niestety, Marcina Wrony, nie ma już wśród nas. Odszedł śmiercią samobójczą we wrześniu 2015 roku.

**MARCIN JAKO REŻYSER ODNOSIŁ WIELKIE SUKCESY, ZDOBYWAŁ NAGRODY, FILM ZA FILMEM, PROJEKT ZA PROJEKTEM, SPOTYKALIŚMY SIĘ NA FESTIWALACH, IMPREZACH BRANŻOWYCH, ALE DLA NAS, DLA MARCINA I DLA MNIE, PUNKTEM ODNIESIENIA BYŁ ZAWSZE TARNÓW.**

Gdziekolwiek byśmy się nie widzieli, w Warszawie czy w Korei, zawsze pierwsze pytanie dotyczyło rodzinnego miasta. Czy byłem, co widziałem, kogo spotkałem.

Nic zatem dziwnego, że bohaterem jednego z pierwszych, w pewnym sensie historycznych spotkań w ramach cyklu „Goście Łukasza Maciejewskiego” był właśnie Marcin Wrona. Pokazywał „Moją krew”, debiutancki, pełnometrażowy film. Po seansie pojechaliśmy na rynek. Tamtego wieczora usłyszałem od Marcina kilka poruszających prywatnych historii. Nigdy wcześniej i później nie był ze mną tak szczery. Między 2009 (premiera „Mojej krwi”), a 2015 rokiem (śmierć artysty), w naszym, Marcina i moim życiu, wydarzyło się wiele okazji do spotkań, ale tamten, mościcki, tarnowski wieczór zwierzeń, pozostał najważniejszy. Być może dlatego, że w rodzinnym mieście łatwiej nam było o szczerość? A ja w końcu z Marcinem znałem się całe życie. Był o kilka lat starszy, ale to żadna różnica. Ja chodziłem do I LO, Marcin do chemika w Mościcach, połączyła nas pasja do kina. Poznaliśmy się, zdaje się, jako widzowie Tarnowskiej Nagrody Filmowej, czy też organizowanej przez Pana Świtka, „Panoramy Filmowej”. Marcin był wysoki,

silny i nadwrażliwy. Miał wtedy, trudno to zapomnieć, zielone włosy i opętańczo kochał zarówno muzykę, jak i kino. Nie wiedział, na co się zdecydować. Między nami była wstrzemięźliwa (jednak różnica charakterów), ale stała relacja. Razem wybraliśmy się na filmoznawstwo na UJ, Marcin od razu z myślą o tym, że chce zdawać na reżyserię, ja odwrotnie – wiedziałem, że pisanie o filmie, interpretowanie kina to jest zadanie w sam raz dla mnie. Na studiach Wrona rodził sobie świetnie. Pracowity, ambitny, przystojny, pogodny. Trzeba było naprawdę wnikliwie mu się przyglądać, żeby dostrzec mrok w jego uśmiechu. Zrobił zresztą błyskawiczną karierę, kręcił coraz ciekawsze filmy, miał przed sobą wiele projektów, z których był dumny. Dobę przed jego śmiercią, na festiwalu w Gdyni, prowadziłem konferencję



FOT. MICHAŁ STAŃCZYK

prasową po premierowym pokazie filmu „Demon” w reżyserii Marcina. Ostatnie publiczne spotkanie. Po konferencji potwierdziliśmy datę i pokaz filmu w Mościcach, w Tarnowie. Powiedział mi wtedy: „Będę na pewno - do Tarnowa przyjadę zawsze”. Skłamałeś, Marcinie. Ten jedyny raz.

..... reklama .....

**INSTAL - KOP****BUDOWA SIECI WODNO-KANALIZACYJNYCH****REMONTY SIECI KANALIZACYJNYCH  
METODĄ RĘKAWA UV****REMONTY SIECI WODOCIĄGOWYCH  
METODĄ COMPACT PIPE**

14 679 09 31

BIURO@INSTALKOP.PL

WWW.INSTAL-KOP.PL

**DOROTA KUNC:**  
SŁUCHAJCIE, ZUPEŁNIE NA POWAŻNIE: GDZIE,  
W CZYM, TKWI SIĘ TEGO SUKCESU? JAK WY TO  
ZROBILIŚCIE? CO JEST WASZĄ NAJMOCNIEJSZĄ STRONĄ?

Jacek: To przyszło samo ... (śmiejch)

**NIE WIERZE! (ŚMIECH)**

Kasia: Tak naprawdę już nie raz słyszeliśmy to pytanie i myślę, że to dobrze, że po raz kolejny je zadałaś, bo wreszcie już chyba znamy odpowiedź! Bo zawsze jest tak, że: „no nie wiemy, nie wiemy”, ale wydaje mi się, że zebraliśmy już odpowiedzi wielu dziennikarzy – bo to z reguły dziennikarze nam mówią – że to dlatego, że jesteśmy sobą i że jesteśmy naturalni, że to nie jest wystylizowane, że to nie robi wrażenia produktu, i że to jest takie „normalne”.

Bardzo często ludzie mówią: „jesteście tacy normalni” – i mówią to, jakby coś odkrywali, a ja już słyszę to setny raz, więc coś musi w tym być. Faktycznie, jesteśmy sobą.

**I POSZLIŚCIE ZUPEŁNIE INNĄ MUZYCZNĄ DROGĄ,  
ANIŻELI TATO.**

K: Ja myślę, że rzeczywiście ludzie mogą być przemęczeni przestylizowanymi grupami muzycznymi. Ja nic do tego nie mam, to też jest bardzo fajne i wydaje mi się, że kiedyś –

# CSM STUDIO

w latach 70, 80, 90 – to nawet jeżeli coś było bardzo wystylizowane, to była to pewnego rodzaju nowość. Chciało się podążać za takim produktem, za jakąś niesamowitą diwą, za Whitney Houston czy Tiną Turner. One miały swój styl i były produktem w pewnym sensie, ale też był to niesłychany talent i fascynujące postacie.

**A Z CZASEM PRODUKT I STYLIZACJA ZACZEŁY PRZEWAŻAĆ  
NAD TYM CZY KTOŚ MA TALENT CZY NIE I MAM WRAŻENIE,  
ŻE LUDZIOM SIĘ TO ZNUDZIŁO, I TERAZ POTRZĘBUJĄ  
TAKIEGO POWROTU... DO MUZYKALNOŚCI NA PRZYKŁAD.**

J: Tak, na pewno, ale też wydaje mi się, że to nie dotyczy się tylko muzyki – po prostu my żyjemy w takim świecie, gdzie wszystko jest wyprodukowane, gdzie zdjęcia, które oglądamy w Internecie, są wyretuszowane. Wszystko jest idealne – przez co nierzeczywiste. I chyba wszyscy potrzebujemy faktycznie mieć kontakt z czymś, co jest nieprzetworzone przez producenta.

K: Z czymś, z czym możemy się utożsamiać, że jest takie jak my.

# KWIAT JABŁONI

**DLACZEGO – I SKĄD – KWIAT JABŁONI?**

J: To jest nazwa piosenki, która w latach 80 powstała. Zespół Trawnik ją grał. Utwór punkrockowy o jabolu, takim tanim, który się nazywał Kwiat Jabłoni. I nie chodzi o tego jabola całego, tylko raczej o ten utwór, który nam się kojarzy z dzieciństwem. Dużo słuchaliśmy tego utworu. I tyle.



# 91 • URODZINY MOŚCIC

Był okolicznościowy tort, koncerty, prezentacja starych samochodów oraz Mościckiego Klubu Balonowego, animacje dla dzieci, a przede wszystkim rozmowy i wspomnienia. 26 września 2021 r. na jedynej w swoim rodzaju imprezie urodzinowej spotkali się ci, którzy pamiętają minione czasy, związani są z tym miejscem lub po prostu Mościce mają w sercu.



„TRADYCJA OD POKOLEŃ...  
... DLA POKOLEŃ”



*tradycja od 1936 r.*

### RESTAURACJA TATRZAŃSKA

ul. Krakowska 1 | tel. 14 6224636 | kawiarnia@kudelski.pl

ORGANIZUJEMY SPOTKANIA: RODZINNE, FIRMOWE, OKOLICZNOŚCIOWE

## LICEUM W MOŚCICACH Z HISTORII SZKOŁY NIEZWYKŁEJ

DR MAREK SMOŁA

O NIEZWYKŁOŚCI TEJ SZKOŁY ŚWIADCZY WIELE ELEMENTÓW. PRZYJRZENIE SIĘ WSZYSTKIM NIE JEST MOŻLIWE BEZ WNIKLIVEGO WCZYTANIA SIĘ W NAJNOWSZĄ MONOGRAFIĘ MOŚCICKIEGO LICEUM, KTÓRA UKAZAŁA SIĘ W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM 75-LECIA SZKOŁY, OBCHODZONYM 2 PAŹDZIERNIKA TEGOŻ ROKU. W TYM MIEJSCU MOŻNA JEDYNIĘ DOTKNAĆ KILKU ZAGADNIENI – ALE JUŻ TYLKO ONE MOGĄ WSKAZAĆ NA ROLĘ SZKOŁY I ZWIĄZANYCH Z NIĄ LUDZI, NIE TYLKO W SKALI MOŚCIC I TARNOWA ZRESZTĄ.

Współczesne IV Liceum powstało w odrębnej niegdyś miejscowości (a taką były Mościce do 1951 r.) jeszcze w trakcie działań zbrojnych w II wojnie światowej. Zmęczone kilkuletnią niemiecką okupacją lokalne środowisko nauczycieli i inżynierów, zasilone uciekinierami ze Wschodu i wygnańcami z Warszawy, jeszcze w potowie

stycznia 1945 r. podjęto myśl założenia w Mościcach szkoły kończącej się maturą. Podjęte przez nowe władze szkolne regulacje pozwoliły owszem na podobny krok, ale jedynie w zakresie uczynienia z planowanej placówki filii jednego z istniejących już tarnowskich liceów. Szkoła usamodzielniała się dopiero od września 1945 r.







w tym także doktorzy honoris causa, oficerowie – w tym generałowie – Wojska Polskiego, duchowni (w tej liczbie dwaj biskupi – Stryna i Dembowski, który uczestniczył m.in. w obradach okrągłego stołu), ludzie związani z przemysłem, także Grupą Azoty, liczni samorządowcy i politycy, w tym prezydenci Tarnowa – Mieczysław Bień i Ryszard Ścigąta – czy postowie (Leszek Gol-



ba), ludzie kultury – aktorzy, reżyserzy, pisarze, muzycy (łącznie z autorami znanych szlagierów, choćby Jerzym Abratowskim i Janem Ożgą), mistrzowie sportu (w tym mistrzowie świata, Europy i Polski, uczestnicy Igrzysk Olimpijskich), nauczyciele, prawnicy, lekarze, ludzie wielu zawodów, pasji i talentów, dobrzy rodzice, gospodynie

domowe, rolnicy, przedsiębiorcy, wytrwali pracownicy setek firm na całym świecie (dosłownie na wszystkich zamieszkałych kontynentach), wierni przyjaciele, ludzie, którzy w swoje życie i środowiska wnieśli pielęgnowane w szkole wartości. Takie było, takie jest Nasze Liceum w Mościcach.



# 25. Talia

dobrze się oglądało



ZAKOŃCZYŁ SIĘ JUBILEUSZOWY 25. FESTIWAL KOMEDII TALIA ORGANIZOWANY OD 1997 ROKU W TARNOWIE. WIDZOWIE I JURORZY ZOBACZYLI OSIEM SPEKTAKLI KONKURSOWYCH. ZA NAJLEPSZY SPEKTAKL JURY POD PRZEWODNICTWEM AGATY DUDY-GRACZ UZNAŁO „DOBRE SIĘ KŁAMIE” W REŻYSERII MARCINA HYCNARA. WSZYSTKIM WYDARZENIOM TOWARZYSZYŁA REKORDOWA FREKWENCJA, W SUMIE SPRZEDANO PONAD SZESĆ TYSIĘCY BILETÓW.

*Talia w zdrowiu i dobrym samopoczuciu towarzyszyła zespołom teatralnym i widzom przez ostatnie dziewięć dni. Werdykt jury sprawił wielką satysfakcję, bo zwycięstwo Marcina Hycnara wydaje się zasłużone – mówi Rafał Balawejder. - Powoli tradycją staje się fakt, że nasz teatr zgarnia nagrodę publiczności, a wygrana „Maydaya” zrobionego przez Tadeusza Łomnickiego ustawia ten spektakl jako już czwartego laureata w kategorii ulubieńca teatromanów.*

Festiwal wystartował 3 września pokazem plenerowym „Pięknej Lucyndy”. Spośród spektakli prezentowanych między 17 a 25 września, jury w składzie Agata Duda-Gracz - przewodnicząca, Jolanta Drużyńska, Edward Linde-Lubaszenko, Cezary Domagała - przyznało:

**GRAND PRIX**, STATUETKĘ TALII ZA WARSZTAT I SMAK, BUDZENIE ŚMIECHU, NIE RECHOTU, ZA SZACUNEK I TOLERANCJĘ WOBEC KAŻDEJ ODMIENNOŚCI DLA SPEKTAKLU „**DOBRE SIĘ KŁAMIE**” W REŻYSERII MARCINA HYCNARA (TITO PRODUCTIONS, SPEKTAKLOVE Z WARSZAWY)

NAGRODĘ DLA **ZESPOŁU AKTORSKIEGO** ZA WYMIENIĄ KREACJĘ ZBIOROWĄ W SPEKTAKLU „**REWIZOR**” W REŻYSERII MIKOŁAJA GRABOWSKIEGO, TEATRU BAGATELA IM. TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO W KRAKOWIE.

NAGRODĘ ZA **OSOBOWOŚĆ AKTORSKĄ I REŻYSERSKĄ** DLA **PIOTRA SIEKLUCKIEGO** W SPEKTAKLU „KAZIK, JA TYLKO ŻARTOWAŁEM” Z TEATRU NOWEGO PROXIMA W KRAKOWIE.

NAGRODĘ **ALE AKTOR!** UFUNDOWANĄ PRZEZ KRAKOWSKI ODDZIAŁ ZASP DLA **KATARZYNY KOZIORZ** ZA ROLĘ MORFINY W SPEKTAKLU „CIRCUS KAFKA” Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO W WARSZAWIE.

W **GŁOSOWANIU PUBLICZNOŚCI** ZWYCIĘŻYŁ „**MAYDAY**” Z TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE W REŻ. TADEUSZA ŁOMNICKIEGO, TUŻ ZA NIM UPLASOWAŁY SIĘ „**KAZIK, JA TYLKO ŻARTOWAŁEM**” Z TEATRU NOWEGO PROXIMA I „**DOBRCZE SIĘ KŁAMIE**” WYPRODUKOWANY PRZEZ TITO PRODUCTIONS/SPEKTAKLOVE.

We foyer można było oglądać ponad sto fotografii z wszystkich dotychczasowych edycji festiwalu, którego początki sięgają października 1997 roku. Autorem plakatu

towarzyszącego festiwalowi TALIA 2021 jest Andrzej DUDI Dudziński.

*Na wszystkie wydarzenia festiwalowe: spektakle konkursowe i imprezy towarzyszące sprzedaliśmy 6383 bilety. Nigdy do tej pory nie mieliśmy tak wielkiej publiczności – podkreśla Rafał Balawejder. - Żywy aktor na scenie i żywy widz na widowni pozostają wciąż fenomenalnym doświadczeniem i robmy wszystko, by trwało to jak najdłużej.*

Festiwal finansowany był przez Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Gminę Miasta Tarnowa oraz Teatr im. L. Solskiego w Tarnowie. Współorganizatorem festiwalu było Centrum Sztuki Mościce, a partnerem organizacyjnym Tarnowskie Centrum Kultury. Patronat nad festiwalem sprawowała TVP Kultura, a sponsorem gali finałowej była firma Roleski a sponsorem nagród indywidualnych firma Tikkurila Polska. Budżet całego wydarzenia wynosił ponad pięćset tysięcy złotych.



# OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KOMEDII TALIA

TARNÓW  
17 - 25.IX  
2021



# PROCESY CZY

WAŻNY

FELIETON



# OBSESJE

bp Artur Ważny

**„W KAŻDYM NARODZIE MIESZKAŃCY ROZWIJAJĄ SPOŁECZNY WYMIAR SWOJEGO ŻYCIA, PRZYJMUJĄC POSTAWĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI OBYWATELSKIEJ POŚRÓD SWEGO LUDU, A NIE BĘDĄC BEZWŁADNĄ MASĄ PORUSZANĄ PRZEZ DOMINUJĄCE SIŁY”**

(FRANCISZEK, EVANGELII GAUDIUM, 220).

Uczestniczymy jako społeczeństwo, chcąc nie chcąc, w nieustannym procesie, w którym bierze udział każde nowe pokolenie. W procesie kształtowania i budowania różnych wymiarów społecznego współistnienia i funkcjonowania. Jest to powolna i żmudna praca, która wymaga cierpliwości, gotowości integrowania się i otwartości na ciągłe uczenie się, by można było tworzyć „kulturę spotkania w wielokształtnej harmonii” (por. EG, 223). Czy Kościół ze swoim społecznym nauczaniem, może pomóc w tym procesie? Papież Franciszek w programowym dokumencie *Evangelii Gaudium*, podaje cztery zasady, które mogą w istotny sposób inspirować rozwój współżycia społecznego i sprzyjać

budowaniu wspólnego projektu. Pierwsza zasada postępu w kształtowaniu wspólnoty brzmi: *Czas przewyższa przestrzeń*.

Zasada ta pozwala pracować na dłuższą metę i formować wspólnotę bez obsesji na punkcie natychmiastowych rezultatów. Pomaga w cierpliwym i twórczym znoszeniu trudnych i niesprzyjających sytuacji albo zmian w planach, jakie narzuca złożona rzeczywistość. Demaskuje pokusy arbitralnego narzucania tylko własnych pomysłów, idei i zasad, bez uwzględniania różnorodności i wrażliwości innych, współtworzących wspólnotę.

Przyznanie priorytetu przestrzeni sprawia, że człowieka ogarnia szaleństwo, by rozwijać wszystko natychmiast, by podjąć próbę

zagarnięcia wszystkich przestrzeni władzy i by się samemu potwierdzić. Przyznanie priorytetu czasowi oznacza zajęcie się bardziej rozpoczęciem procesów, towarzyszeniem, rozważaniem, integrowaniem, niż posiadaniem przestrzeni czy władzy.

W swoim kolejnym dokumencie Franciszek podaje przykład zastosowania tej zasady w odniesieniu do wychowania dzieci. W *Amoris Laetitia* pisze: *Jesteśmy powołani do kształtowania sumień, nie zaś domagania się, by je zastępować* (AL, 37). Ważne jest w wychowaniu i towarzyszeniu młodemu pokoleniu czuwanie i ukierunkowywanie, wyrażanie norm dzieciom i młodzieży, by potrafiły sobie poradzić z sytuacjami, w jakich mogą się znaleźć, by mając ugruntowany system przekonań i wartości umiały właściwie wybierać. W pewnym bowiem momencie procesu rozwoju rodzice czy wychowawcy znikają i nie mają już bezpośredniego wpływu na przekonania i wybory młodych.



Zatem w wychowaniu ważnym i wielkim pytaniem nie jest, jak pisze papież, *gdzie fizycznie jest dziecko, z kim przebywa w danej chwili, ale gdzie jest w sensie egzystencjalnym, gdzie się mieści z punktu widzenia swoich przekonań, swoich celów,*

*swoich pragnień, swoich planów życiowych i marzeń* (por. AL, 26).

**OBSESJA NIE WYCHOWUJE I NIE MOŻNA MIEĆ KONTROLI NAD WSZYSTKIMI SYTUACJAMI, KTÓRE MOGĄ ZDARZYĆ SIĘ DZIECKU.**

Zachowuje tutaj swoją ważność i zastosowanie owa zasada, że *czas jest ważniejszy niż przestrzeń*. Oznacza to, że ważniejsze jest generowanie procesów niż dominacja przestrzeni. Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko i chce kontrolować każdy jego ruch, postawę, wybór czy opinie, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go, ani nie umocni, nie przekona do proponowanego świata wartości i idei, nie przygotowuje go do stawienia czoła wyzwaniom. Musi się liczyć wtedy z buntem i rozczarowaniem, porażką wychowawczą (por. AL, 261).

Podany przykład z życia rodzinnego można zastosować i należy do każdej innej społeczności.

Ponieważ *czas przewyższa przestrzeń*, powinniśmy pobudzać procesy i im towarzyszyć, a nie narzucać czy wymuszać drogę. Dlaczego to takie ważne?

W kolejnym swym dokumencie, tym razem skierowanym do młodych i o młodych, *Christus vivit*, Franciszek dopowiada, że chodzi o procesy, które dotyczą osób, które są zawsze wyjątkowe i wolne (ChV, 286). To wyścigający powód.



KIERUJĄC SIĘ SŁOWAMI ROBERTA BRESSONA

*„Fotografując staraj się pokazać to, czego bez Ciebie nikt by nie zobaczył”*

STARAM SIĘ KREOWAĆ SWOJE OBRAZY. WIDZ ODNAJDZIE U MNIE PRACE KTÓRE TWORZĄ SWOISTY ZAPIS PODRÓŻY W GŁĄB SIEBIE I POSZUKIWAŃ WŁASNEJ WRAŻLIWOŚCI TWÓRCZEJ ORAZ INDYWIDUALNEGO SPOSOBU PATRZENIA NA ŚWIAT. MOJE PRACE, SĄ NIE TYLKO ORYGINALNE, ALE PRZEDĘ WSZYSTKIM, SĄ INNYM SPOJRZENIEM NA FOTOGRAFIĘ. EKSPONUJĘ W NICH SZCZEGÓŁY, PREZENTUJE TO, CO NIE WSZYSTCY POTRAFIĄMY DOSTRZEĆ, DOCENIĆ CZY UTRWALIĆ.

*Marcin Bawiec*

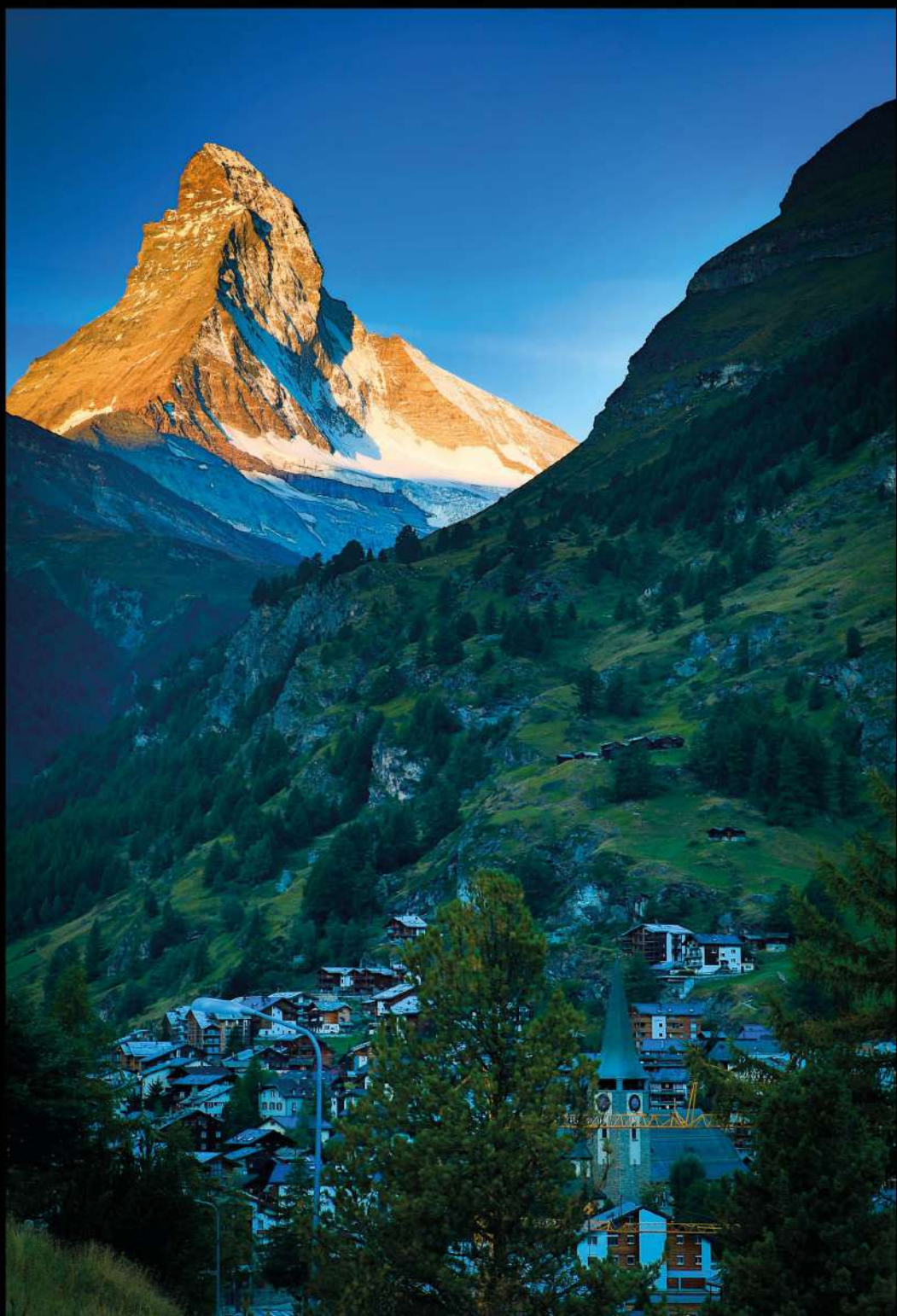
Urodzony 1981 r. w Jodłowej, mieszka i pracuje w Tarnowie. Pasję fotografowania łączy z zamiłowaniem do podróży. Odwiedził wiele krajów na świecie (m.in. Madagaskar, Filipiny, Azory, Turcję, Toskanię, Niemcy, Portugalię, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Hiszpanię, Włochy, Szwajcarię). Z każdej podróży sporządza dokumentację fotograficzną (odległych miejsc, krajobrazów i ludzi), którą następnie prezentuje na licznych wystawach, spotkaniach i pokazach multimedialnych. Jest członkiem Wojnickiego Towarzystwa Fotograficznego Fotum.

Od 2018 roku jest dyrektorem ds. członkostwa Photographic Society of America w Polsce - w/w funkcja jest po raz pierwszy (w historii PSA) pełniona przez Polaka. Pełni też funkcję Oficera Łącznikowego Photographic Society of America w Polsce.

Uczestniczy w konkursach fotograficznych na całym świecie. Zdobył cztery tytuły artystyczne: EFIAP, QPSA, A.CPE, G.APS.

Zdjęcia Marcina Bawieca prezentujemy na dwóch kolejnych stronach oraz okładce naszego czasopisma.

WIĘCEJ FOTOGRAFII ARTYSTY: [MARCINUS-FOTOGRAFIAIMALARSTWO.BLOGSPOT.COM](http://MARCINUS-FOTOGRAFIAIMALARSTWO.BLOGSPOT.COM)



# CZAS PRZEWYŻSZA PRZESTRZEŃ

FOT. MACIEJ ALEKSANDER

## MARCIN LEWANDOWSKI.

Z WYKSZTAŁCENIA POLITOLOG,  
Z DUSZY SOCJOLOG,  
Z ZAMIŁOWANIA ANIMATOR.  
TWÓRCA TARNOWSKIEJ LIGI DEBATANCKIEJ.

### Grzegorz Gawlik:

Tarnowska Liga Debatancka (10 edycji), czyli dyskusja na poziomie, nauka wymiany argumentów: projekt Verbi Valor, który jest przestrzenią do dialogu; teraz najświeższa sprawa blog "Dyskurs", czyli platforma wymiany myśli. Wszystko krąży wokół SŁOWA. Dlaczego cię to zajmuje?

### Marcin Lewandowski:

Wierzę w to, że słowo ma moc twórczą. Stwórczą. To jest takie niezwykle, gdy na poziomie Tarnowskiej Ligi Debatanckiej widzę, jak w kimś zapala się coś, co go zmienia. I to jest na skutek z jednej strony słowa, słów, które ktoś słyszy ode mnie, ale potem tych, które uczy się wypowiadać. Pamiętam, jak właśnie jeden z twórców "Dyskursu", czyli tego bloga, Borys Kuca, już po skończeniu szkoły powiedział mi, że Liga nauczyła go wypowiadać i ubierać w słowa to, co miał w myśli. A z drugiej strony widzę jak bardzo słowo potrafi tworzyć i stwarzać, ale równocześnie jak potrafi niszczyć. Jako absolwenta politologii i takiego w sumie fana obserwowania życia politycznego, naprawdę mnie boli, jak mi się raniły. I to na poziomie takim politycznym też. Wierzę w politykę, jako pewne narzędzie do tego, żeby mądrze zarządzać państwem, żeby brać odpowiedzialność za całość społeczeństwa. I myślę, że bycie politykiem to jest ogromne wyzwanie. No i na tym poziomie widzę, jak bardzo ludzie się nie słuchają, nie słuchają słów. Bo dla mnie "słowo" mówi też o słuchaniu.

Kiedyś ktoś mądry powiedział, że słuchać drugiego człowieka, to jest usłyszeć i zrozumieć. A my czasami słuchamy, wypowiadamy słowa, ale one są trochę jak wiatr, który gdzieś krąży wokół głowy. I zawsze sobie lecą dalej. A słowa mają w jakiś sposób w nas pracować. No i stąd taka fascynacja słowami. Bo z jednej strony ono stwarza, z drugiej niszczy. I teraz powinniśmy robić coś, żeby uwrażliwić drugą osobę na to, żeby mnie nie niszczyła, ale też żeby potrafiła bronić się przed tym, żeby nie została zniszczona.

To dzisiaj bardzo trudne. Nawet czasami taka prosta rozmowa na ulicy. Kiedy w dobrej wierze chcę np. zasugerować kierowcy, że zaparkował w takim miejscu, że jego samochód ogranicza widoczność dla wyjeżdżających czy przechodzących przez pasy, i może za chwilę dojść do wypadku. Raczej w odpowiedzi można usłyszeć agresywne: **CO CIĘ TO OBCHODZI?!**

Jest takie hasło, które od lat mnie nieśie: bądź zmianą, którą chcesz zobaczyć. Wierzę w to. Pomimo że kiedyś ktoś mnie nazwał "młodym cwaniaczkiem, któremu się wydaje, że wszystko wie". Ludzie, którzy 10 lat temu brali udział w TLD są dzisiaj rodzicami, studentami, doktorantami, pracownikami i właścicielami firm, dziennikarzami. To już są ludzie, którzy dzisiaj prowadzą normalne życie zawodowe. Mam nadzieję, że dziedzictwo debat jest takie, że oni właśnie potrafią, jest im prościej, w sposób taki zwykły - wydawałoby się - uargumentować swoje zdanie.

Czyli zaprosić tego człowieka, żeby przestał swój samochód albo nie parkował w tym miejscu. I że mają odwagę to powiedzieć. To już jest coś. Jeżeli rozmawiasz z kimś i się pytasz: dlaczego właściwie tak jest? dlaczego tak myślisz? to w ogóle ludzie czasami głupieją. Zastanawiają się, dlaczego ktoś ich pyta, co myślą? Nie radzą sobie z takimi pytaniami, bo przyzwyczajeni są do rzucania frazesami, słowami, które sobie latają. A tymczasem słowa mają moc. Czasami nie zdajemy sobie z tego sprawy, że to, co rzucamy gdzieś tam w przestrzeń, może pracować. Pamiętam takiego mema, który mi kiedyś wpadł i mnie bardzo poruszył. To był obraz buta. I tekst: *zanim kogoś osądzisz, wejdź w jego buty i pochodź przez 10 lat*. Poczuj, co ten człowiek ma w swoim sobie. I wtedy, kiedy mówisz te słowa, być może one dla niego są czymś, co jest najtrudniejsze.

Przejrzałem twoje media społecznościowe. Starałem się znaleźć jakiś klucz, wyliczyć, co tam jest. No i najczęściej pojawia się słowo "marzenie". To jest niesamowite, że jesteś gościem, który ciągle mówi o swoich marzeniach i najczęściej w tym kontekście, że one się spełniają. A potem, już bez kolejności, pojawiają się takie hasła jak: relacja, współpraca i integracja, rozwiązanie (jako rozwiązanie problemu), budowanie, tworzenie. To są dla ciebie słowa i hasła, w które rzeczywiście wierzysz? I co daje ci inspirację do działania? Pamiętam, jak 10 lat temu na konferencji prasowej TLD powiedziałeś, że to w zasadzie młodzi ludzie cię zainspirowali, żeby stworzyć Ligę.

Chyba nie chcę powiedzieć, że nie chcę dorosnąć, bo czuję się mężczyzną, ale obcowanie z młodzieżą mnie MEGA inspiruje. Ich świeżość myślenia. Po 10 latach to jest jeszcze mocniejsze, bo jeszcze bardziej się z nimi "rozjechałem". Dzisiaj się mówi, że postęp technologiczny czy

przemiany kulturowe i ideowe następują szybciej, niż kiedyś. Czyli ta zmiana, która kiedyś dokonywała się to powiedzmy przez 25 lat, dzisiaj dokonuje się co dekadę, a nawet się mówi, że wkrótce jeszcze szybciej. Jest to ogromne wyzwanie, bo się okazuje, że coś, co było dla mnie kiedyś oczywistością dla młodego człowieka dzisiaj jest zupełnie inne. A przez to, że sobie często pytanie dlaczego?, to próbuje go zrozumieć. No i ostatecznie dużą inspiracją jest dla mnie to, kim jestem. Jestem tatą czwórki dzieci. Cieszy mnie w takim razie, że ktoś, kto przejrzał mojego fejsbuka, mówi, że dużo tam o relacjach. Bo chcę być fair. Nie chcę, żeby moje social media były inne niż ja.

Jestem człowiekiem relacyjnym. Mam nadzieję, że też tak moje dzieci o mnie myślą. Tak sobie myślę, że w przypadku bycia tatą, trzeba znać PIN do serca swojego dziecka. A że mam czwórkę dzieci, to na początku, przy pierwszym myślałem, że każde następne będzie takie samo i to na 100 procent. "Nauczyłem się" pierwszego, to z kolejnym będzie identycznie. No, nie. Każde jest totalnie inne, każde ma swój własny film KOD, a co więcej, czasami nawet te PINy się zmieniają, bo akurat coś tam się stało.

### WIĘC TE WSZYSTKIE RZECZY, PROJEKTY, TO WYNIK JAKIEJS TAKIEJ FASCYNACJI MŁODYM CZŁOWIEKIEM, MŁODOŚCIĄ.

A z drugiej strony to jest kwestia jakiegoś takiego osobistego dojrzewania. Jakieś takie wyzwanie do tego, żeby innych innych zarażać marzeniami.

Dzisiaj pojawia się też temat pandemii. Okazuje się, że potwierdzają się wszystkie słowa, które do tej pory słyszałem od psychiatrów i psychoterapeutów. Że COVID stał się katalizatorem zmian. Że tak naprawdę nie przyczynił się do tego, że powstały nowe zachowania, nowe jednostki

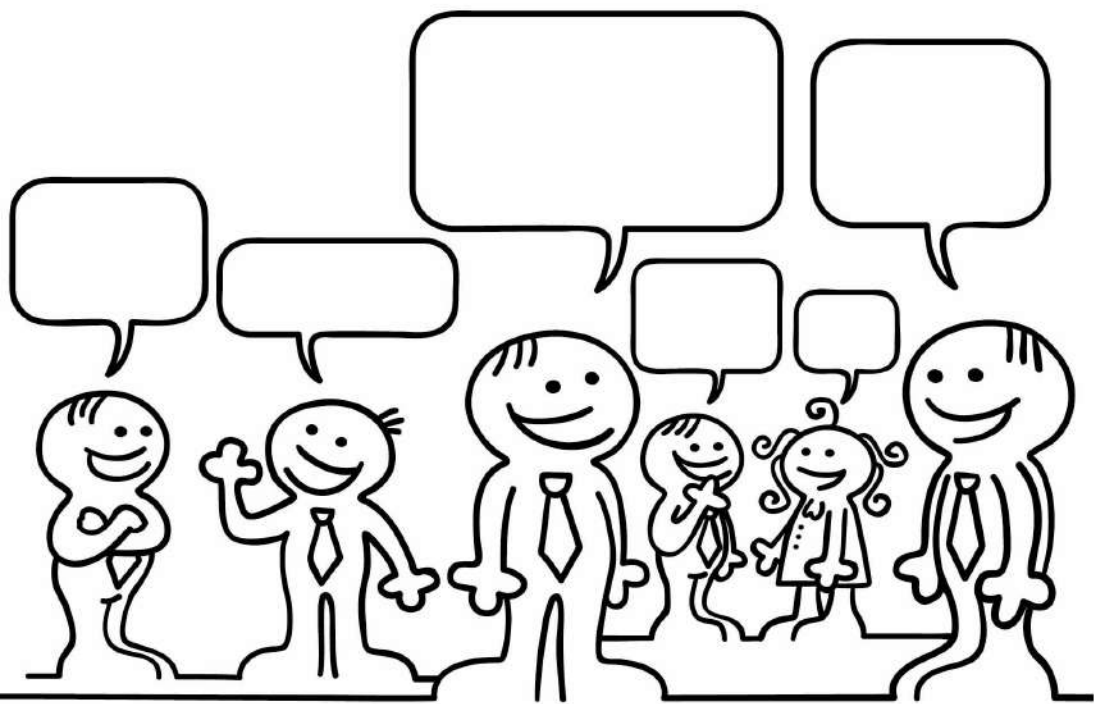
chorobowe, nowe jednostki choroby psychicznej. Uwypuklił tylko i wyłącznie to, co ci ludzie, którzy do tej pory mieli trudności z radzeniem sobie z życiem, jeszcze bardziej sobie z nim nie radzą. Zamknęli się w domach i było świetnie. Pierwsze miesiace dla tych ludzi były w ogóle zbawienne, a potem to ten dom stał się dla nich więzieniem. Dzisiaj, żeby wrócić do społeczeństwa, to jest dla nich koszmar. Ci, którzy sobie zawsze radzili, to sobie poradzili. No i przez to jeszcze bardziej się rozjechaliśmy jako społeczeństwo, zrezygnowaliśmy. Ale do czego zmierzam? Marzenie wciąż jest nadzieją.

Dzisiejszy poranek rozpocząłem od medytacji nad takim określeniem, że czas przewyższa przestrzeń. Że przestrzeń zamyka nas w projektach, w chwilowych przedsięwzięciach, w chwili. A kiedy popatrzymy na przestrzeń z perspektywy czasu i nie pozwolimy, żeby przestrzeń zamknęła czas w chwili, tylko popatrzymy się z pewnego oddalenia, to wtedy pojawia się nadzieja. Że ta chwila, tutaj, teraz, która może być dla mnie trudna, ten projekt w moim życiu jest jakiś dotujący. Ale jeżeli przypatrzymy się z perspektywy czasu, który przewyższa tę przestrzeń, to pojawia się nadzieja.

COVID jak dla mnie odsonił jeszcze jedną rzecz. Bo cały czas mówi o tym, że młodzież tylko siedzi w telefonach, siedzą obok siebie, ale komunikują się przez Internet. I pandemia chyba pokazała im, że w momencie, kiedy nie mają innego wyjścia, tylko muszą tak robić, to zaczyna czegoś brakować.

I tutaj pojawia mi się pytanie - kiedyś już o tym rozmawialiśmy - czego młodzi ludzie dzisiaj potrzebują? W tej sytuacji pocovidowej, czy tam ciągle jeszcze covidowej. Gdzieś w tych obszarach, którymi się zajmujesz. Jak ty to czujesz?

Dla mnie ten czas covidowy był też taki, że przez pierwszy miesiąc w ogóle jakby ktoś mnie walnął młotem. Takim dużym. Zatrzymałem się. I przez miesiąc stałe tak





myślałem. Potem się okazało, że właściwie nic się nie zmieniło. Że czas przewyższa przestrzeń. Że z perspektywy całego mojego życia to będzie jeden z epizodów, trudny rok. I okazuje się, że są nieśmiertelne wartości, jak właśnie nadzieja, jakimi są marzenia, jakim jest relacja, miłość. I to są rzeczy, które dzisiaj moim zdaniem są potrzebne nam wszystkim, młodym ludziom też. Czyli takie uniwersalne wartości, które dają poczucie stałości.

W tym przypadku może zwyciężyć relacja, a prawdziwą relację osiągamy poprzez kontakt. Kiedyś próbowałem obejrzeć jakiś koncert czy sztukę teatralną w internecie. No i jakby treści przyswajam, muzykę słyszę, ale ta magia, która się dzieje między aktorami, między muzykami... Albo między debatantami. Na żywo. Którzy wchodzi na mównicę, ja czuję, jak to powietrze wokół niego wibruje, jak mu ręce drżą, jak głos. Tego przez łącza internetowe nie zobaczą, nigdy nie poczną.

*Bo to tam się dzieją też takie małe małe wielkie zwycięstwa. Ktoś wychodzi trzeci raz i teraz dopiero, za trzecim razem udaje mu się wystąpić bez kartki. Ludzie to pamiętają i to jest dla nich bardzo ważne. Nie tylko dla nich samych, ale też dla całej drużyny. Więc jednak relacje. A co jeszcze możemy zrobić?*

Zapraszać ich do tego. Poprzez relację zachęcać do refleksji nad człowiekiem. W trzech wymiarach: ciało, dusza, duch. Przykład: jeżeli my organizujemy biegi, to staramy się, żeby to nie było tylko i wyłącznie wydarzenie sportowe. Ale żeby to było wydarzenie, w któ-

rym uczestnicy znajdują swoje miejsce, między nimi coś się buduje.

*Właśnie. Wspomniałeś o biegach, które organizujesz, ale wiem też o takich, w których prywatnie bierzesz udział. Skąd to zainteresowanie i co ci to daje? Jak to się łączy z tym, czym się zajmujesz?*

Biegi, które organizujemy w "Alegorii", to jest przykład takiego mojego "zapalenia". Jakoś staram się dawać innym to, co mi samemu daje na przykład bieganie. Z jednej strony w ogóle aktywność fizyczna jakakolwiek. Polecam książkę "W zdrowym ciele zdrowy mózg". Jest to niezwykła książka, w której biolog opowiada o tym, że jeżeli my dbamy o nasze ciało, to nasz mózg jest zdrowy. Stan intensywnego wysiłku fizycznego jest porównywalny do stanu związanego z dużym stresem. I teraz nasz organizm, który wraca po do równowagi po wysiłku fizycznym otrzymuje taką symulację stresu. Więc potem, jeżeli my doświadczamy stresu w życiu, tu łatwiej sobie z nim radzimy. I tego najbardziej doświadczam dzięki aktywności fizycznej, bo realizowanie marzeń też sporo mnie kosztuje. A teraz doszło długie bieganie, zafascynowałem się biegami górskimi. I to są naprawdę metafizyczne doświadczenia. Bo jest się skazanym na samego siebie. To jest taki dialog ze sobą na naprawdę jednym z bardziej głębszych poziomów. Prawdziwy kontakt. Porównuję to do sytuacji, gdy kiedyś wróciłem do domu po sześciu dniach odosobnienia, zamknięcia i całkowitego milczenia. Mie-

liśmy wtedy małe dzieci. Wróciłem jakby z innego świata, a żona powiedziała do mnie "Marcin, słuchaj, skończyły się pieluchy, weź, jedź do galerii, bo jeszcze otwarta". To było późno w nocy. Więc ja

wtedy po 6 dniach w totalnym milczeniu, w klasztorze, zamknięty pośród lasów i starych murów, wszedłem do galerii, gdzie usłyszałem muzykę, zobaczyłem kolory, ludzi. Poczutem się dziwnie, ale powiedziałem sobie: dobra, to jest moje życie. I tak samo mam z bieganiem.

Wiesz, ja sam siebie znam i lubię. Piękny, ale intensywny świat sprawia, że często stawiam sobie pytanie, na ile znasz siebie?

*Pewnie dlatego, że lubisz siebie, to lubisz też ludzi...*

Mam taką koszulkę z napisem "Lubię ludzi". I pamiętam, że kiedyś ją ubrałem. A byłem okrutnie wściekły na cały świat. I szedłem ulicą z miną po prostu jak buldog. A na koszulce miałem napisane "Lubię ludzi". I taki dysonans poczułem: kurde, co masz napisane, a jaki masz wyraz twarzy? I tak sobie pomyślałem, że to jest najcięższa z wszystkich moich koszulek. Jak ją zakładałam, to tak to czuję.

*Słota słowa.*

Właśnie. Tak. To, co mówisz, to prawda. Trzeba naprawdę siebie lubić, żeby lubić ludzi.



# Alegoria

Ośrodek dialogu,  
formacji i misji



TARNOWSKA  
LIGA  
DEBATANCKA

..... reklama .....

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE

**TAD TUR**

**LICHWIN 251, 33-172 SIEDLIKA**

**605 282 700, 14 67 58 168**

**KONTAKT@TADTUR.PL**



# FENOMEN KĄŚNEJ DOLNEJ

▶ Piotr Barczakowski – „Wena Mistrza Paderewskiego” „Identyfikacja promująca jubileusz 30-lecia Centrum Paderewskiego w Kąśnej Dolnej, świętowany w roku 2020

MAŁA, LICZĄCA KILKASIEĆ MIESZKAŃCÓW MIEJSCOWOŚĆ SCHOWANA NA POŁUDNIU POLSKI, A W NIEJ SŁYNNY OŚRODEK MUZYCZNY, DO KTÓREGO KAŻDEGO ROKU PRZYJEżdżAJĄ NAJWIĘKSZE ARTYSTYCZNE OSOBOWOŚCI. JUŻ PONAD 30 LAT W KĄŚNEJ DOLNEJ DZIAŁA CENTRUM PADEREWSKIEGO. JEGO SIEDZIBĄ JEST ZABYTKOWY DWÓR, DAWNA WŁASNOŚĆ GENIALNEGO PIANISTY – MISTRZA TONÓW, A OBECNIE JEGO OSTATNIA ZACHOWANA NA ŚWIECIE POSIADŁOŚĆ.

Od momentu powstania w 1990 roku, Centrum Paderewskiego stanowiło istotny kontrapunkt dla dużych sal koncertowych i obiektów muzycznych, dzięki czemu wypracowało jedyny w swoim rodzaju charakter.

**PRZEŁAMYWANIE  
KONWENCJI I KREOWANIE  
ALTERNATYWNEJ WIZJI  
ODBIORU MUZYKI POWAŻNEJ  
SZYBKO STAŁY SIĘ WRĘCZ  
DEWIZĄ INSTYTUCJI.**

Lecz na pierwszym miejscu zawsze stawiana była jakość oferty koncertowej. Szczęśliwie jedno i drugie udało się łatwo zharmonizować.

Dzięki najwybitniejszym artystom, którzy chętnie koncertują w Kąśnej Dolnej, nigdy nie brakuje tu ambitnej klasyki, odważnych projektów i eksperymentów w różnych dziedzinach muzycznego wyrazu. Na przestrzeni lat regularnie bywały tu takie legendy, jak Wanda Wiłkomirska, Krzysztof Jakowicz, Konstanty Andrzej Kulka, Stefan Kamasa, Janusz Olejniczak czy Vadim Brodski, ale i wykonawcy kształtujący obecnie oblicze polskiej kultury muzycznej: Tomasz Strahl, Klaudiusz Baran, Katarzyna Duda, Jakub Jakowicz, Janusz Wawrowski czy Michał Zaborski. Nazwiska i nazwy zespołów, które gościły w Centrum Paderewskiego, można by mnożyć. Reprezentujący różne generacje, gatunki czy style, zgodni są w jednym: czują się w Kąśnej jak w domu. Wielokrotnie potwierdzali to wpisami

w pamiątkowych kronikach. Leszek Możdżer poprosił nawet, aby „załatwić mu tu zameldowanie”.

Występ w kąśnieńskim dworze to marzenie wielu pianistów, zwłaszcza tych stojących u progu kariery. Jedyna taka sala koncertowa Stodoła akustyką uwodzi prawdziwe gwiazdy estrady. Dom pracy twórczej gwarantuje odpoczynek w swych przytulnych wnętrzach. A zabytkowy park, z drzewostanem pamiętającym najsynniejszego gospodarza kompleksu, zachęca do kontemplacji i wyciszenia. Ale jest jeszcze jeden element, dopełniający obrazu Centrum Paderewskiego. To wierna publika.

**W DOBIE WALKI O MASOWEGO  
ODBIORCĘ INSTYTUCJA NADAL  
DOSTRZEGA INDYWIDUALNEGO  
MELOMANA.**

Często zna go z twarzy i nazwiska. Wchodzi z nim w interakcję i relację. Traktuje go jako pierwszego i najcenniejszego krytyka muzycznego. I to procentuje. Z drugiej strony nie zamyka się na słuchaczy nowych, mniej wytrawnych. Tych edukuje i wprowadza w tajniki muzyki klasycznej. Wszyscy są mile widziani.

Trudno precyzyjnie ująć słowami, co buduje niezwykłą atmosferę Centrum Paderewskiego, tym bardziej że częściej jednak przemawia tutaj muzyka. Jedno jest pewne – klimat ten był i jest wizytówką instytucji. Potwierdzają to zarówno artyści, melomani, jak i turyści, którzy dobre wrażenia i wspomnienia wywozą z małej Kąśnej Dolnej w różne rejony Polski i świata. A potem ochoczo tu powracają.

**CENTRUM PADEREWSKIEGO W KĄŚNEJ DOLNEJ** - INSTYTUCJA KULTURY POWIATU TARNOWSKIEGO WSPÓŁPROWADZONA PRZEZ MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA NARODOWEGO I SPORTU. ORGANIZATOR KONCERTÓW, WARSZTATÓW MUZYCZNYCH I CENONYCH FESTIWALI; TYGODNIA TALENTÓW, BRAVO MAESTRO, VIVA POLONIA! KU POKRZEPIENIU SERC. MIEJSCE PAMIĘCI IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO – WYBITNEGO PIANISTY, KOMPOZYTORA, PATRIOTY, MĘŻA STANU I FILANTROPA.

W WINNICACH  
DOLINY DUNAJCA  
I BIAŁEJ

# Za kotara winorośli

Paweł Piszczek Winiarnia ART

To stało się nagle i zupełnie niepodziewanie. Mniej więcej przed dziesięcioma laty. Wtedy większość z nas przecierała oczy ze zdumienia, niektórzy wykonywali nawet popularne, i przynajmniej - nieco wstydlive gesty zwątpienia. No bo, jakże to? Tutaj, kilkanaście kilometrów od Tarnowa? Po drugiej stronie Karpat? Winnice!!!!??? No nie, to absurd, to się nie może udać.

Jak przepięknie czas sfalsyfikował te opinie, pokazując, że determinacja garstki zapaleńców rzucających się w mętną i pełną niespodzianek wodę winogrodnictwa, zapoczątkowała ponad oczekiwaną, chyba także przez nich samych – winiarzy – miarę.

Popatrzmy. Dzisiaj w winiarskim regionie Doliny Dunajca i Białej jest kilkanaście winnic zarejestrowanych w KOWR, czyli Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa. To oznacza, że mają legitymację do produkcji i sprzedaży wina. Tymczasem to tylko wierzchołek góry lodowej, bowiem co najmniej drugie tyle winnic działa, ale nie są jeszcze zarejestrowane, czekają na pierwsze zbiory, na pierwsze wina. A to,

od zasadzenia krzaczka do pierwszej butelki, lekko licząc trzy lata.

O statystyce, na którą można się zżywać, ale która jednak opisuje w sensowny sposób rzeczywistość także winiarską, powiemy przy innej okazji. Teraz ją ledwie liźnijmy.

Po pierwsze określmy ramy winiarskiego regionu Dolina Dunajca i Białej. W wielkim uproszczeniu możemy powiedzieć, że operujemy na obszarze odpowiadającym, mniej więcej, granicom byłego województwa tarnowskiego. Tak, tak.. czy Szanowna Młodzież pamięta, że takie było, że samochody miały rejestrację TAR?

Przybliżmy. Na północy, w Oleśnie Winnica Bogu-Miła. Nieco na wschód w Zdziarcu k. Radomyśla Wielkiego Winnica Amelie. Na południowym wschodzie w Woli Lubeckiej Winnica Piwnice Antoniego. Na południowych rubieżach Tuchowa Winnica Rodziny Steców. Dalej na południe w Kąsnej Dolnej k. Ciężkowic Winnica Manru. W Połomiu Małym k. Iwkowej Winnica Nowizny. W Chodorowej Winnica Chodorowa. W Zbyszycach nad Jeziorem Rożnowskim Winnica Gródek. W Chronowie k.

Nowego Wiśnicza Winnica Chronów. To winnice graniczne, pomiędzy którymi kreśląc linię narysujemy Dolinę Dunajca i Białej.

A teraz kolejne winnice, które znajdują się w zakreślonym centrum. Winnica Zadora w Szczepanowicach, Winnica Dąbrówka w Dąbrówce Szczepanowskiej, Winnica Janowice i Winnica Uroczysko – obie w Janowicach.

Policzymy? Wychodzi 13. A, jak wieść niesie, jeszcze w tym roku zarejestruje się Winnica Gierowa z Janowic. Być może w niedalekiej przyszłości Winnica Jakubów w Karwodrzy. Dorzucimy do tej listy najmniejszą winnicę w Polsce – Winnicę Epigon w Centrum Produktu Lokalnego w Rzuchowej. Dorzucimy planowaną i realizowaną Winnicę Miejską w Tarnowie. Dorzucimy pozostałe, pięknie położone i dobrze już działające winnice: Kowalówkę w Lubczy, Demeter w Gromniku, Zawiszę w Brzozowej, Rubinową w Świebodzinie.

Cudowne bogactwo! Winiarski region Dolina Dunajca i Białej rośnie w siłę!

Powiem tak: to się musiało udać, musiało się zdarzyć. Ludzie, historia i tradycja,

geografia, styl życia. Taki kotłot zrodził nowe winiarstwo.

**W NASTĘPNYCH FELIETONACH BĘDIEMY PRZYGLĄDAĆ SIĘ POSZCZEGÓLNYM ELEMENTOM BUDUJĄCYM OBRAZ WINIARSTWA W REGIONIE DOLINY DUNAJCA I BIAŁEJ.**

Będziemy zaglądać do winnic, podglądać winiarzy, penetrować piwniczki, poznawać szczepy. Będziemy degustować wina.

Będziemy odkrywać małych, lokalnych serowarów, masarzy, rybaków, piekarzy, pszczelarzy, octowników (Hm... Chyba nie ma takiego wyrazu: octownik? Ale jak krótko nazwać producentów żywych, rzemieślniczych octów? Czyż nie octownik właśnie? Tak więc, jednoosobową, arbitralną decyzją wprowadzam oto pojęcie „octownik” do pięknego języka polskiego) i próbować ich bajecznie smacznych wyrobów, oczywiście serwowanych z winami.

Tak właśnie, będziemy się bawić w odkrywanie barw, smaków i aromatów. Odstonujemy kotarę winorośli i zagłędniemy za cudowne kulisy smacznego życia słow i eko w winiarskim regionie Dolina Dunajca i Białej.

# GRAJĄ JUŻ 60 LAT

Rafał Kubisztal

**SWOJĄ GRĄ UŚWIETNIA NABOŻEŃSTWA I WYDARZENIA RELIGIJNE, A TAKŻE KULTURALNE, PATRIOTYCZNE I INNE, ZWŁASZCZA W POWIECIE TARNOWSKIM ORAZ GMINIE TUCHÓW. NOWE OSOBY W JEJ SZEREGI PRZYJMOWANE SĄ ROKROCNIE W DNIU WSPOMNIENIA ŚW. CECYLII, PATRONKI MUZYKI KOŚCIELNEJ. OBECNIE LICZY 35 MUZYKÓW, W TYM KILKA DZIEWCZĄT. SANKTUARYJNA ORKIESTRA DĘTA W TUCHÓWIE.**

Została założona w latach 1954-55 z inicjatywy ówczesnego organisty Stanisława Czachora oraz proboszcza i rektora tuchowskiego klasztoru redemptorystów



o. Józefa Hermana. Od tamtego czasu duchowymi opiekunami zespołu są ojcowie redemptorysty parafii Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Tuchowie (oo. K. Winiarski, W. Witkowski, Eugeniusz Leśniak, R. Marcinek, Stanisław Madeja, Kazimierz Fryzeł, Mirosław Grakowicz, ponownie Eugeniusz Leśniak, później Kazimierz Głaz i obecnie Sylwester Pactwa).

SOD w Tuchowie jest zespołem muzycznym, który rozkwitał pod batutą Stanisława Czachora (1955-80). Następnie funkcję kapelmistrza pełnili Jan Gładysz (1980-1987), Kazimierz Wrona (1987-2004), Bogdan Stefan (2004-2009), Tomasz Ożóg (2009-2010), Andrzej Czechowski, a od roku 2012 Piotr Kucharzyk. Historię SOD tworzą mieszkańcy Tuchowa i okolic, m. in. Zalasowej, Burzyna, Karwodrzy, Zabłędzy, Lubaszowej, Radlnej, Rzepiennika i Lichwina.

W 2015 roku Orkiestra obchodziła diamentowy jubileusz 60 lat istnienia. Z tej okazji w budynku przyklasztornym otwarto nową salę prób przystosowaną specjalnie dla jej potrzeb. Pozyskała nowe mundury i nowe instrumenty. W Roku Jubileuszowym przygotowała kilka specjalnych koncertów. Wyjechała w polskie Tatry, a dokładnie do Zakopanego, aby zaprezentować się szerszemu gronu odbiorców. Swoją grą uświetniła m.in. Mszę św. w Kościele pw. św. Rodziny na Krupówkach i dała krótki koncert przed świątynią, co bardzo spodobało się wiernym oraz turystom, którzy przebywali w tym czasie na najstojniejszym deptaku zakopiańskim.

Obecnie zespół liczy 35 muzyków, w tym kilka dziewcząt. Sporą grupę stanowią uczniowie szkół podstawowych, liceum i młodzież pracująca. Systematycznie rokrocznie w dniu wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyków i muzyki kościelnej przyjmowane są nowe osoby w szeregi SOD. Zawracają się to pobierający gry na instrumentach u kapelmistrza Piotra Kucharzyka.

Orkiestra dba o oprawę uroczystości kościelnych i świeckich. Swoją grą uświetnia nabożeństwa oraz wydarzenia religijne, a także kulturalne, patriotyczne i inne, głównie w powiecie tarnowskim i gminie Tuchów. Niezmiennie od wielu lat członkowie SOD gromadzą się na cotygodniowych próbach w każdy wtorek i piątek. Jedynie pandemia koronawirusa wpłynęła na przerwę w działaniach zespołu, który w lockdownie pozostawał do 2 czerwca 2020 roku. Jednak już 18 sierpnia tamtego roku obecny był na gminnych dożynkach w Tuchowie, które odbyły się pod hasłem „W trudnych chwilach ocalamy przeszłość i tradycję dla przyszłości”.

Warto zaznaczyć, że w roku poprzedzającym obostrzenia związane z epidemią tuchowska SOD miała 44 występy. Były to koncerty, śluby, pogrzeby, dróżki różańcowe, grała też na nabożeństwach i mszach św.

**ORKIESTRA PROMUJE WYDARZENIA KULTUROWE I RELIGIJNE REGIONU TAKŻE W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH.**

Stara się mieć stały kontakt z lokalną społecznością, m.in. poprzez stronę na Facebooku, gdzie posiada ponad 1 100 obserwujących ją osób. Założony został także kanał na YouTube, gdzie udostępniane są archiwalne materiały koncertowe.

W ostatnim czasie Orkiestra uczestniczyła w ciekawym projekcie. Przy współpracy z Akademią Realizacji Dźwięku w Katowicach nagrała studyjnie utwory ze swojego repertuaru rozrywkowego. Wyniki pracy już wkrótce pojawią na jej kanale YouTube.

Pozyskała ponadto dofinansowanie w ramach konkursu województwa małopolskiego „Małopolskie Orkiestry Dęte 2021” na zakup instrumentu muzycznego ze środków Urzędu Marszałkowskiego.



# Zalipiańskie malowanie

ZALIPIE TO NIEWIELKA MIEJSCOWOŚĆ NA POWIŚLU DĄBROWSKIM. JEST W NIEJ KOLOROWO, WIOSENNIE I POGODNIE. NAZYWANE JEST RÓWNIEŻ **MALOWANĄ WSIĄ**, A NAJWIĘKSZYMI ATRAKCJAMI SĄ **DOM MALAREK ORAZ ZAGRODA FELICJI CURYŁOWEJ**.

Rafał Kubisztal

Tradycja malowania domów w kwieciste wzory i kolory w tej miejscowości sięga końca XIX wieku. Wtedy to panie zamieszkujące Zalipie zaczęły kłaść na ścianach wapno, aby ratować swoje domy, które brudzone były sadzami z otwartych palenisk. Następnie przyozdabiały je kolorowymi i kwiecistymi wzorami. Dodatkowo pojawiały się bibułowe kwiaty, wycinanki i pająki ze słomy. Przyozdabiały też studnie i płoty, a nawet... psie budy.

Budynki malowane przez panią Felicję w jej zagrodzie jeszcze za życia malarki stały się sporą atrakcją etnograficzną, do której przybywały i wciąż przybywają rzesze turystów. Z inicjatywy Felicji Curyłowej powstał też Dom Malarek, gdzie twórczynie fantazyjnych kompozycji mogły się spotykać i dzielić swoimi doświadczeniami. Jest dzisiaj ośrodkiem integrującym artystów z całego Powiśla Dąbrowskiego i pełni rolę lokalnego Domu Kultury. To tam malarki ozdabiają na przykład duże ilości przedmiotów na potrzeby turystyki. Tam też dostać można mapę z zaznaczonymi kolorowymi domami, których obecnie w Zalipiu jest około czterdziestu.

Co ważne: tradycja malowania domów w Zalipiu przetrwała do dziś. Przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie oraz Dom Malarek corocznie organizowany jest w Zalipiu konkurs „Malowana Chata”. Odbywa się w czerwcu. Wtedy zagrody pomalowane są od nowa lub zachowana jest stara malatura. Wybierany jest najpiękniejszy dom.

Zalipiańskie malowanie to ewenement na skalę światową. Warto podkreślenia jest to, że każdy dom ma inny wzór i nie sposób się przy nim nie zatrzymać.

**WIELKĄ ORĘDOWNICZKĄ MALOWANIA CHAT BYŁA FELICJA CURYŁOWA. TO ONA ORGANIZOWAŁA COROCZNY KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZY DOM ZALIPIA, KTÓRY ROZSŁAWIŁ WIEŚ NA CAŁĄ POLSKĘ.**



Zagroda Marii Chłostawy w Zalipiu, 2013, fot. U. Gieron

..... reklama .....

- o ŚCIANKI SZCZELNE
- o SIECI WOD-KAN
- o PRZYŁĄCZA WOD-KAN
- o PRZEWIERTY
- o WYNAJEM SPRZĘTU

Kontakt:  
tel./fax 14 674 81 80  
e-mail: [biuro@mat-mat.com.pl](mailto:biuro@mat-mat.com.pl)  
 @fuhmatmat

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA  
**"MAT-MAT"**  
Krzysztof Maćjor

PONAD 20 LAT  
doświadczenia

[www.mat-mat.com.pl](http://www.mat-mat.com.pl)



# O KONIECZNOŚCI CZYTANIA

Z przerażeniem dostrzegam fakt pauperyzacji słowa drukowanego w powszechnym postrzeganiu wielu otaczających mnie osób. No bo wiecie Państwo: obejrzeć sobie wiele seriali na platformie telewizyjnej, surfować bezwiednie po oceanie głupoty poprzez smartfona, czy w końcu gromadzić gazetki z ofertami handlowymi, to jednak nie jest szczyt ambicji i możliwości człowieka w epoce cyfrowej i (prawie) postpandemicznej, a wciąż piśmiennej.

Da się przecież kontakt z drukowanym papierem podtrzymać, wystarczy odrobina chęci i parę monet. Powoli zapomnianym, a dobrym zwyczajem była prenumerata różnego rodzaju czasopism. I nie chciałbym wracać do konieczności nabywania gazetek radzieckich drukowanych na błyszczącym papierze, z mniej błyszcząca zawartością. O nie! Tego nie polecamy, ale w to miejsce można znaleźć zacny tytuł, co da szansę rozwinąć pasje i poszerzyć horyzonty. Tematycznych czasopism jest wciąż całe mnóstwo, a radość wyciągania ze skrzynki pocztowej czy też odbierania z kiosku jest niepowtarzalna.

Zachęcam także do odwiedzania ulubionych oddziałów bibliotek. Bowiem to tam, zalegają niestrudzenie regały liczone setkami grzbietów w twardych i miękkich oprawkach. Dobrze sięgać – przy braku własnych możliwości finansowych – po liczne nowości książkowe i wydawnictwa, mając w ten sposób komfort dostępu do tychże. Jeszcze lepiej mieć zaprzyjaźnioną bibliotekarkę czy bibliotekarza, co podsunie pod nos pachnącą nowością powieść czy wyciągnie spod lady ulubiony kryminał.

Takie relacje przeradzają się w trwałe uzależnienie.

My tęsknimy za biblioteką, a ona za nami.

Jest także – w końcu - okoliczność i możliwość kupowania wielu fenomenalnych pozycji i tytułów na wszelakich pchlich targach, antykwariatach i też serwisach sprzedażowych. Nie ma piękniejszego uczucia jak rozciąć kartki z serii ceramowskiej po czterdziestu latach, poczuć pod palcami kształty i siłę wybitych czcionek w niskonakładowych tomikach poezji. Wreszcie też uratować też, z mającej być zniszczoną kolekcji sąsiada, ulubioną książkę z dzieciństwa i wyciągnąć z kartonu spakowanego wprost na makulaturę. Pamiętajmy o księgozbiorach!

Nie muszą lądować w śmietnikach!

RB

# Mecenas taniego paliwa



**Mpetrol**<sup>®</sup>  
miejska stacja paliw

Tarnów, ul. Okrężna 9  
ul. Lwowska 199A (LPG)  
[www.mpetrol.pl](http://www.mpetrol.pl)



